



Z najwyższej wydmy można obejrzeć osiedle, zatokę, molo, przystań, latarnię morską, morze i – Rosję

Litewska Nicea — Nida



Na szczycie wydm krajobraz przypomina prawdziwą pustynię

Fot. autor

Po 20 minutach podróży po Niemnie prom z kłajpedzkiej przystani przybija do brzegu, który jest całkowitą przeciwnością gęsto zastawionego ogromnymi statkami, najeżonego dźwigami portu – panuje tu zieleń, cisza i spokój. A w powietrzu unosi się zapach tysięcy sosen. Właśnie szumem morza i tych wiekowych drzew Mierzeja Kurońska wita nowo przybyłych turystów, udających się na wypoczynek do Nidy, Preily, Pervalki czy Juodkrantė.

Ponieważ Nida mieści się na samym końcu litewskiej części Mierzei (długość

litewskiego terytorium 52 km), droga do niej przebiega przez takie malownicze osiedla jak Juodkrantė, Preila i Pervalka.

Kiedyś uzdrowiska te, będące częścią miasta Neringa (zał. w 1961 r.), były wyłącznie rybackimi wioskami, obecnie przyciągają co roku tysiące turystów z kraju, Łotwy, Estonii, Polski, Niemiec i państw skandynawskich.

Każdy nowo przybyły, zanim wjedzie na teren Neringi powinien zapłacić podatek za ekologię, który wynosi 15 Lt. Oplaca się też zapoznać z przepisami przebywa-

nia na terenie Neringi, która jest rezerwatem. Za przekroczenie tych przepisów można zapłacić słońną karę – paręset litów.

Pokazowa wioska rybacka

Prawdziwą atrakcją jest spacer po Nidzie, gdyż osiedle ze wszystkich stron jest otoczone bajkowym krajobrazem. Z jednej strony wznoszą się wysokie wydmy, drugą stronę omywa zatoka, trzecia – to gęste sosnowe lasy, a czwarta – morze.

(Dokończenie na str. 7)

Przewodniczący Sejmu omówił przygotowania Litwy do NATO

„O całą milę do przodu”

Przewodniczący Sejmu Artūras Paulauskas z przedstawicielami administracji USA omówił przygotowania Litwy do członkostwa w NATO.

Jak informuje rzecznik prasowy przewodniczącego Sejmu, Paulauskas czwart-

kową wizytę w Waszyngtonie kontynuował spotykając się z pomocnikiem sekretarza stanu USA do spraw europejskich Elizabeth Jones oraz zastępcą doradcy Rady Bezpieczeństwa Narodowego – Steve'm Hadley'em.

Podczas spotkania z Paulauskasem, gdy była mowa o dążeniu Litwy do NATO, Jones powtórzyła stanowisko USA, że Stany Zjednoczone opowiadają się za dalszym rozszerzeniem NATO w roku 2002 oraz za tym, że żadne państwo Aliansu Północnego nie ma prawa zawetowania.

Jones wezwała Litwę do utrzymania skali i tempa przygotowań do członkostwa w NATO. W tym kontekście powitała ona krok przewodniczącego Sejmu – włączenie do programu wizyty w Waszyngtonie Muzeum Holokaustu oraz dyskusji z przedstawicielami Wspólnoty Żydów Amerykańskich. Jak twierdzi Jones, rozmowy na temat sprawiedliwości historycznej odzwierciedlają wspólne wartości demokratyczne, na których opiera się istnienie NATO i UE. Jej zdaniem, część krajów Europy Środkowej i Wschodniej nie jest tego świadoma, natomiast Litwa w tej kwestii jest „o całą milę do przodu”. W Białym Domu przewodniczący Sejmu we czwartek spotkał się z zastępcą doradcy prezydenta USA ds. bezpieczeństwa narodowego Hadley'em.

(Dokończenie na str. 3)



Przewodniczący Sejmu Artūras Paulauskas, ambasador Litwy w USA Vygaudas Ušackas i ambasador USA John Tefft z żoną. Drugi dzień wizyty roboczej w USA przewodniczący Sejmu Artūras Paulauskas rozpoczął zwiedzaniem amerykańskiego Muzeum Holokaustu oraz spotkaniem z Organizacją Żydów USA i przedstawicielami Kongresu USA i administracji. Na wszystkich spotkaniach zaakcentowane zostały kwestie zacieśnienia współpracy. Fot. ELTA

Najtańsza
plastykowa
szalówka

DŁUGOŚĆ
DESEK
NA
ŻYCZENIE

Cena: szalówka wewnętrzna - 12,45 Lt za 1 m.kw
szalówka zewnętrzna - 15,49 Lt za 1 m.kw

Zniżka przy zakupie powyżej 45 m. kw
Savanorių pr. 151, Vilnius, tel. (8-22) 32 20 63
Miasteczko Północne, blok 244,
Vilnius, tel. (8-22) 78 83 58.

InterVilža

W NUMERZE:

Kraj

2

„Mieć szacunek do siebie”

Autorzy nie absolutyzują roli i zasług pojedynczych polityków w wieloletnim odzyskiwaniu w XX w. przez Państwo Litewskie niezależności, obiektywnie wskazują na uwarunkowania zewnętrzne, dzięki którym pewne rzeczy stały się możliwe.

Wywiad

5

„Nie jesteśmy lubiani przez władzę”

Na Litwie istnieje pięć parków narodowych, opiekę nad którymi sprawuje państwo. Trocki jest z nich najmniejszy, zajmuje bowiem powierzchnię około 8,4 tysięcy ha.

Życie wileńszczyzny

6

„Z otwartym sercem”

Jeszcze przed kilku laty do kiwiskiej podstawówki uczęszczało 90 dzieci. Dziś uczy się tu 117, a z początkiem roku jeszcze przybędzie: trzynastu uczniów odejdzie po klasie dziesiątej, do pierwszej przyjdzie dwunastu i do zerówki co najmniej dziesięciu.

Kolumna Kombatanka

8

„Siedmioletnia tułaczka”

Na Wyspach Brytyjskich przebywał półtora roku. Służył w Pierwszej Brygadzie Strzelców.

Polak mógł zostać naczelnikiem powiatu — Kariera się nie skończyła

Polak Tadeusz Uźdał mógł zostać naczelnikiem powiatu uciańskiego, ale odmówił. We czwartek na stanowisko naczelnika tego powiatu został zatwierdzony socjaldemokrata Vilius Cibulskas.

Na pytanie „Kuriera Wileńskiego”, dlaczego nie przyjął tak intratnej posady, pan Tadeusz odpowiedział, że decyzję musiał podjąć bardzo szybko, a on nie lubi pośpiechu.

— Dopiero 4 lipca roku bieżącego zostałem zatwierdzony na stanowisku administratora samorządu rejonu trockiego. Nie jestem zwolennikiem skakania ze stołka na stołek, a w rejonie trockim jest naprawdę ciężka sytuacja i czeka mnie wiele pracy. Jak uporam się z tym wyzwaniem, wtedy być może będę otwarty na kolejne propozycje - tłumaczył Uźdał. Dodał też, że „pewne” doświadczenie pracy administracyjnej ma, ponieważ 20 lat przepracował w samorządzie w Jeziorosach.

(Dokończenie na str. 3)

Sentencja

Człowiek został stworzony do działania, a nie do mędrkowania.

G.E. LESSING



**Premierzy Polski i Litwy spotkają się w Połdże
Jeden dzień wizyty**

W przyszłym tygodniu premier Polski Jerzy Buzek spotka się w Połdże z premierem Litwy Algirdasem Brazauskasem. Buzek na Litwę przybędzie we czwartek z nieoficjalną wizytą roboczą, podczas której zapozna się z nowym premierem Litwy Brazauskasem.

Przypuszczalnie będzie to wizyta jednodniowa. Na razie przewiduje ona tylko spotkanie z Brazauskasem w Połdże, gdzie omówione zostaną kwestie stosunków dwustronnych.

Premier Polski przybędzie na Litwę na zaproszenie premiera Algirdasa Brazauskasa.

Jerzy Buzek planował przybycie na Litwę 29 czerwca, gdy miał

uczestniczyć w konferencji międzynarodowej, poświęconej 10-leciu litewsko-polskich stosunków dyplomatycznych. Wizyta została jednak odwołana z powodu dużego obciążenia premiera Polski.

Neooficjalnie sądzono, że Jerzy Buzek nie przybył do Wilna z powodu upadku koalicji liberałów i socjalliberałów w połowie czerwca oraz dymisji rządu Rolandasa Pakasa 20 czerwca.

W czasie planowanej wizyty Buzka w Wilnie gabinetem ministrów Litwy kierował tymczasowy premier Eugenijus Gentvilas i jeszcze nie było wiadomo, kogo prezydent zaprosi na premiera.

(BNS)

Prasa polska wita decyzję Wilna

Noblista urodzony na Litwie

Prasa polska wita decyzję władz Wilna nadania miana honorowego obywatela pochodzącemu z Litwy poecie, laureatowi nagrody Nobla Czesławowi Miłoszowi.

Jak twierdzi dziennik „Rzeczpospolita”, „Litwini darzą wielkim szacunkiem urodzonego na Litwie laureata Nagrody Nobla, którego niejednokrotnie wyróżniali: przyznali miano honorowego obywatela Litwy, nadali Orderem Giedymina, nadali tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Kowieńskiego im. Witolda Wielkiego”.

Swoją drogą poeta Litwów i Wilno niejednokrotnie wspomina w swojej poezji i prozie, w takich książkach,

jak „Dolina Issy”, „Rodzina Europa”, „Miasto bez imienia”, „Zaczynając od moich ulic”. Wspólnie ze swoim przyjacielem Tomaszem Venclovą napisał „Rozmowy o Wilnie” – pisze dziennik. Miłosz w czerwcu obchodził swe 90-lecie.

Miano honorowego obywatela stolicy nadano mu za wyjątkowe zasługi dla Litwy i miasta Wilna. Obywatel honorowy otrzymuje medal i świadectwo honorowego obywatela Wilna i zostaje wpisany do księgi honorowych obywateli stolicy.

Miłosz urodził się niedaleko Kiejdan, w Szatejnach. Obecnie jest tam muzeum poety i centrum twórcze.

(BNS)

**Nielegalnie pracujący tracą gwarancje socjalne
„SoDra” uprzedza**

Ujawnione podczas czerwcowej kontroli 34 nielegalnie pracujące osoby uzupełniły statystykę pierwszego półrocza br., obejmującą według danych „SoDry” 266 osób, które pracowały w przedsiębiorstwach, ale nie były ubezpieczone w trybie państwowych ubezpieczeń społecznych.

W czerwcu pracownicy „SoDry” samodzielnie sprawdzili ponad 1300 przedsiębiorstw, a także 247 przedsiębiorstw wspólnie z innymi instytucjami kontroli państwowej i w 22 z nich znaleźli 34 osoby, o których

przyjęciu do pracy w ustalonym trybie nie poinformowano oddziałów terytorialnych Zarządu Państwowego Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. W ciągu pierwszego półrocza br. sprawdzono przeszło 11 tys. przedsiębiorstw. Po sprawdzeniu okazało się, że przeszło 3.700 ubezpieczycieli naruszyło ustalony tryb obliczania i opłaty składek ubezpieczeniowych i nie uiściło wpłat z tytułu ubezpieczeń społecznych na sumę 788,5 tys. Lt. Po sprawdzeniu do budżetu „SoDry” dodatkowo naliczono 3,26 mln Lt.

(ELTA)

Przewodniczący Sejmu w USA

„O całą milę do przodu”

(Dokończenie ze str. 1)

Paulauskas w rozmowie zaakcentował stabilność priorytetów polityki zagranicznej Litwy, gotowość do dalszego przyspieszania praktycznych przygotowań do członkostwa w NATO.

Hadley powiedział, że USA mają rozległą wizję integralnej i wolnej Europy, którą chcą obecnie wcielić w życie. Bardzo pozytywnie ocenił

on przygotowania Litwy i zachęcił do spotęgowania wysiłków na rzecz przygotowania i zrealizowania planu działalności członkowskiej. Na spotkaniu omówione też były kwestie inwestycji USA i współpracy ekonomicznej, wysiłki Litwy na rzecz stabilności i współpracy w regionie bałtyckim, kwestie sprawiedliwości historycznej.

(BNS)

Polak mógł zostać naczelnikiem powiatu

Kariera się nie skończyła

(Dokończenie ze str. 1)

Jak poinformował pan Tadeusz, propozycję objęcia stanowiska naczelnika powiatu uciańskiego złożyli mu socjaldemokraci. - Jestem członkiem partii socjaldemokratycznej, a także należę do jej Rady krajowej. Przez 4 lata byłem przewodniczącym jezioroskiego rejonowego oddziału, a więc propozycja kolegów nie była dla mnie zaskoczeniem - powiedział administrator samorządu rejonu trockiego. Pan Uzdal poinformował „Kurier”, że je-

go rodzina nadal mieszka w Jeziorosach (Zarasai), a on przeniósł się do Trok dopiero wiosną tego roku.

Powiedział też, że według jego mniemania, stanowisko naczelnika powiatu jest stanowiskiem upolitycznionym, a on - na razie - woli administrowanie. Nie odrzucił jednak możliwości, że w przyszłości przyjmie taką albo podobną propozycję. - Nie jestem aż taki stary. Mam 44 lata i uważam, że na tym moja kariera się nie skończyła.

Inf. własna

Córkom dawnego wilnianina lepiej się spaceruje po Wilnie niż po Paryżu

Nieoczekiwane odkrycie



Córkę są zachwycone dzisiejszym Wilnem, tatę natomiast ciągnie do wspomnień

Fot. Jarosław Jurkiewicz

Wczoraj do redakcji „Kuriera” zawiatał nasz stary przyjaciel, wieloletni prezes Olsztyńskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, prof. dr hab. Zbigniew Jabłonowski. Przyjechał do Wilna, miasta swych lat dziecięcych, razem z córkami Lidią i Katarzyną. Młode panie objechały już kawał świata, w niektórych miastach europejskich mieszkały przez dłuższy czas, ale tu dokonały dla siebie nieoczekiwane odkrycia – lepiej im się spaceruje po Wilnie niż po Paryżu.

Nikt, kto zna pana profesora nie zdziwiłby się, gdyby takie odczucie miał on sam. Znamy go jako człowieka ogromnie oddanego sprawom Polaków wileńskich, a Wilno zna jeszcze z tamtych odległych czasów, gdy uczył się w szkole „koło Góry Bouffalowej, na Pohulan-

ce”. Gdy w Polsce zaczęto kształcić na studiach absolwentów szkół wileńskich, pan profesor, jako ówczesny prorektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie, uważał za swój obowiązek roztoczyć patronat nad zagubionymi przybyłymi wówczas z Wilna studentami.

Do tamtych też lat należy piękna inicjatywa Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, polegająca na ufundowaniu szkółom wileńskim, ZPLowii przepięknych, złotem i srebrem haftowanych sztandarów. Na poświęcenie ich przybywało wielu starych wilnian, którzy do tego miasta sentymentu nigdy się nie wyzbędą.

Lidia i Katarzyna nie ukrywają, że tata zamiłowanie do Wilna im wpoił, ale były tu po raz pierwszy, jeśli nie liczyć wycieczki szkolnej, w której brała udział Kasia. Być mo-

że teściowie zachęcą do częstszego odwiedzania naszego miasta, bo też pochodzą z Ziemi Wileńskiej. Gdy zbiera się cała rodzina, temat wileński jest jak pacierz nieodzowny.

Podziwiają naszą Starówkę. Nie spodziewały się, że jest taka zadbane i duża, zachwycając się kościołem Ducha św., uważając, że to rzeczywiście Duch Święty pomógł stworzyć takie чудо. Tato zaprowadził do kościoła Bernardyńskiego, gdzie był ochrzczony.

– Wrócimy tu na pewno – mówią panie. Przywieziemy rodziny – dzieci, mężów. Tylko jeszcze odwiedzimy cmentarz w Jewju, gdzie pochowany nasz dziadek. Miał za życia wiele fantazji i pochowano go z fantazją – żartuje cała trójka.

Krystyna Adamowicz

O granicy morskiej

Spotkanie przed wizytą

Na piątkowym spotkaniu premiera Litwy Algirdasa Brazauskasa z ambasadorem Łotwy na Litwie Marią Morą najwięcej uwagi poświęcono sprawie ratyfikacji umowy o granicy morskiej.

Premier Brazauskas powiedział, że umowa o delimitacji morza terytorialnego, odrębnej strefy ekonomicznej i szelfu kontynentalnego na Bałtyku należy do gestii prawa międzynarodowego i ma być omawiana osobno od kwestii ekonomicznych.

Jak wiadomo, latem 1999 r. po kilkuletnich negocjacjach Litwa i Łotwa zawarły umowę o granicy morskiej. Litwa ratyfikowała tę umowę jesienią tegoż roku, natomiast w parlamencie łotewskim ratyfikacja umowy utkwiała. Część polityków łotewskich jest zaniepokojona tym, że ratyfikacja umowy pozbawi łotewskich rybaków ich tradycyjnych obszarów połowu. Litwa, swoją drogą, proponuje Łotwie roczną wymianę kwot połowu oraz ustalenie ilości i gatunków ryb, dozwolonych do połowu, a także ustalenie typów statków rybackich, którym zezwoli się na połów, jak też sposobów połowu. Podczas rozmowy Brazauskas i Mora omówili też szczegóły przewidzianej na koniec września wizyty Brazauskasa na Łotwie.

(BNS)

WILEŃSKIE KOLEGIUM PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

(dawna nazwa - Kolegium Języków i Zarządzania E. Rastemienė)

ogłasza zapisy studentów

Program studiów - zarządzanie przedsiębiorczością
Specjalizacje - zarządzanie marketingiem
Zarządzanie finansami. Okres studiów - 3 lata.

Doskonale przygotowanie z języka angielskiego i przedmiotów specjalności oraz kontrakty na kontynuowanie studiów umożliwiają studia w uniwersytetach i kolegiach zagranicznych (1-1,5 roku):

- Wyższa Szkoła Biznesu - National Louis University (Polska-USA).
- Bridgeport University (USA),
- Ichthus Hogeschool Rotterdam (Holandia),
- Odense Business College (Dania).

Informacja: tel.: (8-22) 25 48 84, (8-298) 310 26, poczta el.: info@kolegija.lt
Adres: Filaretų 36a, LT-2007 Vilnius, www.kolegija.lt

POLISH AIRLINES
LOT *Przez Warszawę bliżej*

PRZEDSTAWICIELSTWO W WILNIE, RODŪNIOS KELIAS 2, TEL. (8-22) 739020

UAB PABRADĖ



Produkujemy
z drewna łaźnie,
domki letniskowe,
materiały budowlane.

Budujemy domy.

Pabradė, tel.: (8 217) 5 43 65,
(8 298) 15390.

2 sierpnia Dzień "Kuriera Wileńskiego" w Druskiennikach

Kapela "Wujek Maniek" z Wilna

Zaprasza na koncert
do sanatorium "VILNIUS"
(Druskienniki)

w dniu 2 sierpnia br. na godz. 20.00.

Jednocześnie odbędzie się spotkanie z dziennikarzami "Kuriera Wileńskiego".



W.Brytania

Podniebne love story

O tym jak uciążliwe są znajomości na odległość, przekonała się para Brytyjczyków, którzy chcąc się odwiedzić, minęła się w samolotach między Londynem a Sydney.

Historię podniebnych kochanków opisuje "The Times". Ian Johnstone tak bardzo tęsknił za dziewczyną, że wrócił z Australii do Wielkiej Brytanii, aby się jej oświadczyć. Jednak Amy Dolby w tym samym czasie udała się w przeciwnym kierunku.

Co więcej, Ian i Amy podczas podróży znaleźli się w tym samym czasie na tym samym lotnisku - w Singapurze, gdzie oboje mieli przesiadkę. Dolby, która po przybyciu do mieszkania Iana w Sydney dowiedziała się, że poleciał on do Londynu, była zalamana. "To tak, jakby ktoś zrobił sobie z nas okrutny żart" - wspomina.

Po liczącej 18.000 kilometrów podróży przez pół świata, w Sydney zastała jedynie niezwykle zaskoczonego kolegę Iana z pokoju.

"Bolesna prawda spadła na mnie, kiedy zobaczyłam, że nie ma plecaka Iana i większości jego rzeczy. Usiadłam na brzegu jego łóżka i płakałam" - opowiada Amy.

"On jest najbardziej romantyczną osobą, jaką kiedykolwiek poznałam. Sądzę, że naszym problemem jest to, że oboje jesteśmy raczej impulsywnymi osobami. Zawsze próbujemy się nawzajem czymś zaskoczyć" - dodaje.

Johnstone, 27-letni murarz, zrobił sobie roczne wakacje, aby podróżować po Australii, jednak tak bardzo tęsknił za Amy, 26-letnią sekretarką, że zaczął tam pracować na budowie, aby zebrać pieniądze i zrobić jej niespodziankę. "Napraw-

dę tęskniłem za Amy i cały czas o niej myślałem".

Wrócił więc do Wielkiej Brytanii, i zaopatrzonego w pierścienek zarczynowy, szampana i kwiaty, udał się do jej domu, lecz oczywiście jej nie zastał. Zadzwonił więc do Australii i oświadczył się jej przez telefon. "Nie wiedziałam czy się śmiać, czy płakać, ale przyjąłem je" - mówi Dolby.

Przed powrotem do Wielkiej Brytanii Amy została zabrana na wycieczkę po Australii przez przyjaciół Iana, on zaś musiał zostać w Anglii, bo nie mógł zmienić terminu lotu. Podniebni kochankowie na stałe wrócą do siebie na Boże Narodzenie, kiedy planują się zaruczyć. Nie odpowiedzieli natomiast czy podróż poślubną mają zamiar spędzić w Australii.

(PAP)

Swoboda seksualna nie odpowiada studentkom w USA? —

Niczym mężczyźni, ale...

Wzory kontaktów męsko-damskich, rozpowszechnione od rewolucji seksualnej w latach 60. na amerykańskich uniwersytetach, nie wydają się odpowiadać kobietom — podała konserwatywna organizacja Independent Womens Forum.

Badania wykazały, że studentki college'ów dużo częściej niż ich matki czy babki inicjują kontakty z mężczyznami i częściej są gotowe eksperymentować w sprawach seksualnych. Do zbliżeń dochodzi często przypadkowo, nierzadko pod wpływem alkoholu.

Z badań, przeprowadzonych na reprezentatywnej próbie 1000 kobiet studiujących w collegeach, wynika, że kontakty tego rodzaju ma za sobą około 40 procent studentek, a jedna na 10 przyznaje, że dochodziło do nich co najmniej sześć razy.

Jednocześnie, jak się okazało, studentki wyrażają dość tradycyjne przekonania w sprawach moralno-

obyczajowych. 64 procent jest zdania, że uprawianie seksu bez zobowiązań jest złem, a 83 procent deklaruje, że wyjście za mąż jest dla nich bardzo ważne.

Jak powiedziała dziennikowi "Washington Post" przewodnicząca Independent Womens Forum, Nancy Pfotenhauer, "młode kobiety starają się coraz bardziej zachowywać tak jak mężczyźni, ale problem polega na tym, że nie reagują tak jak oni".

Według innego raportu, ogłoszonego dwa lata temu, Amerykanie rzadziej zawierają małżeństwa niż w przeszłości i rzadziej deklarują, że są "bardzo szczęśliwi" w tym związku. Obecnie około 85 procent mieszkańców USA zawiera ślub. Czynniki to zwykle później niż to się działo w poprzednich pokoleniach.

Średnia wieku, w jakim Amerykanka wychodzi za mąż, to około 25 lat, podczas gdy w 1970 r. - niespełna 21.

(PAP)

Brytania

Paul McCartney się żeni

Słynny piosenkarz Paul McCartney i jego przyjaciółka Heather Mills ogłosili w czwartek, że zamierzają się pobrać i ślub planują na przyszły rok.

33-letnia Heather, była modelka, otrzymała od narzeczonego pierścienek z diamentami i szafirami, kupiony w Dżajpurze w Indiach w czasie wspólnych wakacji w styczniu.

59-letni ex-Beatles opowiedział dziennikarzom, jak przyjaźń z Heather pomogła mu przetrwać trudny czas po śmierci w kwietniu 1998 roku żony Lindy, która zmarła na raka piersi. Małżeństwem byli ponad 30 lat. Heather Mills w 1993 roku straciła nogę w wypadku ulicznym, gdy w Londynie wpadł na nią policyjny motocykl. Była krótko zamężna w 1989 roku. Po wypadku zajęła się działalnością charytatywną - udziela się w organizacjach działających na rzecz zakazu min przeciwpiechotnych.

(PAP)

Gwiazdy mówią, że w następnym tygodniu ...



BARAN. Drażni Cię żółwie tempo życia. Głowa do góry! Teraz Twoje plany zostaną zrealizowane prędzej niż przypuszczasz. Szereg sytuacji sprzyjać będzie nawiązaniu ważnych znajomości.



BYK. Korzystny czas. Dużo pracy, ale trafne decyzje zjedną Ci grono życzliwych osób. Korzystaj z dobrej koniunktury i realizuj swoje zamierzenia.



BLIŹNIĘTA. Wreszcie musisz uporządkować kilka spraw. Tylko nie podejmuj szybkich decyzji - zwłaszcza pod wpływem emocji. Interesy załatwaj od ręki i najlepiej ze Skorpionem.



RAK. Masz sporo energii, a w głowie wiele pomysłów do szybkiego wykorzystania. To idealna sytuacja, by rozwinąć skrzydła i poprawić kulejące finanse. W wolnym czasie czeka Cię sporo przyjemności. Daj się zaprosić na jakąś imprezę i baw się dobrze.



LEW. Wydarzy się wiele dobrego, ale też sporo zależy od Ciebie i Twojego nastawienia. Poprawa stosunków w pracy zaowocuje ciekawą propozycją, być może związaną z atrakcyjnym wyjazdem.



PANNA. Czeka Cię duże zmiany. Mogą okazać się bardzo pomyślne, o ile posłuchasz rad partnera. W finansach trochę kłopotów, szczególnie pod koniec tygodnia. Więcej uwagi poświęć na porozumienie i spróbuj ustąpić w drobnych sprawach.



WAGA. Przyda się odrobina czujności w pracy. Ktoś zastawia na Ciebie pułapki. Środa przyniesie nowiny warte uwagi - tu nie grożą niebezpieczeństwami. Okazującej Ci względy Pannie przyjrzyj się uważnie, a pociechy szukaj w ramionach ukochanej osoby.



SKORPION. To będzie dobry czas na podjęcie decyzji, które mogą zmienić Twoje życie. Konieczna będzie wzmożona czujność i dokładne przyglądanie się każdemu drobniuszowi. Wątpliwości wyjaśnij się w połowie tygodnia.



STRZELEC. W pracy wypłaczysz się z układów, które wyraźnie uniemożliwiały Ci skuteczne postępowanie. Droga do sukcesów stanie przed Tobą otworem. Ucieszą Cię nowiny dotyczące urlopu.



KOZIOROŻEC. Jest ogromna szansa, że szczęście uśmiechnie się teraz do Ciebie. Dobre wiadomości i długo oczekiwana nagroda - może finansowa? Nie bądź skromny - szczęściu należy wyjść naprzeciw.



WODNIK. Wykaż się większą inicjatywą w pracy i poszerz zawodową działalność. Ograniczanie się do codziennych obowiązków nie wychodzi Ci na zdrowie. Konkurencja nie śpi! Postaraj się, a i w finansach poczujesz poprawę. Życie rodzinne w normie.



RYBY. Tydzień obiecujący dla kariery. Twoje umiejętności wspomocze szczęście. Najtrudniej będzie w połowie tygodnia, kiedy to dojdą nowe obowiązki. W żadnym razie nie lekceważ uwag Lwa. W domu bez większych zmian. W weekend nabieraj sił.

Uśmiechnij się ...

Nauczyciel pyta ucznia:
— Jaką mamy teraz Polskę?
— Ludową.
— Jeszcze jaką?

— Demokratyczną.
— I jeszcze jaką?
— Socjalistyczną.
— A przed wojną jaka była?
— Niepodległą.

Do województwa przyjechał chłop ze skargą:
— W komitecie PPR w powiecie toczy się walka klas między tymi, którzy mają trzy klasy, a tymi którzy mają cztery...

Po locie Gagarina rozmawia dwóch Polaków:
— Panie, Ruskie w kosmos poleciecieli!
— Wszystkie?
— Nie, jeden.
— To co mi pan głowę zawracasz!

USA

Waleczna świnka nagrodzona przez policję

Świnia o dziesięć imieniem Arnold otrzymała medal policji w Minneapolis za uratowanie życia swej właścicielce.

Becky Moyer została zaatakowana przez dwóch rosyjskich bandziorów, którzy próbowali ograbić jej dom.

Niespodziewanie z opresji wybawił ją 150-kilogramowy Arnold. Zaniepokojony krzykiem swojej właścicielki stoczył się ze schodów i przystąpił do akcji. Rozpędzony wieprz zaatakował jednego z przestępców,

uderzając go ryjem w łydke. Atak Arnolda wystarczył, by spłoszyć bandytów. Od tego czasu waleczna świnka stała się miejscową gwiazdą. Policja nadała Arnoldowi przydomek "Crime Fighting Pig", czyli Świni zwalczającej przestępstwa kryminalne. Po heroicznym czynie zwierzęcia nie było wątpliwości, że zdobędzie ono nagrodę przyznaną przez policję dla osób i społeczności współpracujących z organami ścigania w zwalczaniu przestępczości.

(PAP)

Rozmowa z dyrektorem Trockiego Historycznego Parku Narodowego

Nie jesteśmy lubiani przez władze

Gintaras Abaravičius, 34-letni dyrektor Trockiego Historycznego Parku Narodowego uważa, że ich instytucja jest raczej nie lubiana przez władze, a to z tej przyczyny, że dba o interesy nie konkretnego człowieka, czy grupy społecznej, lecz przypadł im zaszczyt pielęgnowania i zachowania wielowiekowej spuścizny kilku narodów. Zmusza to do częstego przeciwstawiania się zachciankom wysokich urzędników państwowych, pragnących przekształcić Troki w dodatek do wielkiego Wilna.

Na Litwie istnieje pięć parków narodowych, opiekę nad którymi sprawuje państwo. Trocki jest z nich najmniejszy, zajmuje bowiem powierzchnię około 8,4 tysięcy ha. Narażony jest na wiele niebezpieczeństw, jednak największe zagrożenie odczuwa z powodu zbyt bliskiego sąsiedztwa stolicy.

Niebezpieczne sąsiedztwo

Zachowanie w coraz bardziej zurbanizowanej Litwie autentycznej przyrody, zabytków i wielokulturowej tradycji oraz obyczajów jest sprawą dość trudną i wymagającą od dyrekcji parku sporej stanowczości, a nawet odwagi.

— Dlatego na ogół nie jesteśmy lubiani przez władze, bo częściej stosujemy zakazy niż dajemy pozwolenia. Zbyt często sprawdzamy, kontrolujemy, karamy. Nie chodzi tu jedynie o nowobogackich, których przyciągają piękne miejscowości w okolicy i każdy marzy, by wybudować tu sobie nowocześniejszą willę. Aż do znudzenia musimy tłumaczyć, że w Trokach nigdy nie było sztucznych plastikowych domów i zrobimy wszystko, żeby nie było nadal. Niestety, nie zawsze idzie nam łatwo. Nie musimy przekonywać rdzennych mieszkańców, natomiast przyjeźdźni, nie mając sentymentu do tych stron, chcą robić „po swojemu”, czyli wbrew ukształtowanym przez wieki zasadom budownictwa na tych ziemiach. Jako przykład opowiem historię — pewna polska rodzina kupiła plastikową szalówkę do zewnętrznych prac wykończeniowych. Pojechaliśmy do nich po prostu porozmawiać. Ponieważ to byli rdzenni mieszkańcy, więc nie zważając na ogromne wydatki, które ponieśli nabywając te materiały, przemówił do nich jedyny argument: poprosiliśmy o przypomnienie tradycji rodzinnych. Co by powiedział na to dziadek lub pradiadek? Czy pozwoliłby swej rodzinie zamieszkać w plastikowym pudle? Ludzie sprzedali plastik czy też go wymienili, ale dziś ten drewniany domek cieszy swym widokiem nie tylko gospodarzy, ale też gości Trok — opowiada Abaravičius.

Zdjęcia zab

Dyrekcja Trockiego Parku Narodowego wyraziła swój sprzeciw wobec wielu planów z błogosławieństwem administracji powiatu, dotyczących rozbudowy tych terenów. Krewna znanego litewskiego koszykarza, pani Jovaišien, chciała budować willę w takim miejscu, by z jednej strony był widoczny Zamek Trocki, a z drugiej kościół. Tak to sobie wymyśliła. Jedyńm ratunkiem

dla parku był i nadal pozostaje opracowany i potwierdzony przez rząd Republiki Litewskiej szczegółowy plan, zabraniający budowy na terytorium parku. Można jedynie odbudowywać te zagrody, które istniały tu jeszcze przed II wojną światową i zachowały się dowody w postaci dokumentów archiwalnych.

— Nie wszyscy rozumieją potrzebę zachowania tego, co posiadamy. Teraźniejsza telewizja w wielkim stopniu wpływa na mentalność ludzką: niekiedy zapominamy, że oglądane na ekranie życie dotyczy jedynie bardzo zamożnych ludzi, lecz magia ekranu sprawia, że nasi obywatele są przekonani, że tak mieszkają wszyscy. Więc nie zważając na środki, próbują kopiować styl telewizyjnych bohaterów. Ludzkie zafocowanie, brak oświecenia sprawia, że nie potrafią ocenić tego, co posiadają. Goście z zagranicy są oczarowani naszą przyrodą, roślinami, nawet żabami, którym robią zdjęcia — opowiada dyrektor parku.

Wilnianin zakochany w Trokach

Gintaras Abaravičius jest absolwentem Uniwersytetu Wileńskiego. Ukończył wydział historyczny ze specjalizacją „archeologia”. Po studiach pracował w rejonie trockim jako archeolog biorąc udział w pracach wykopaliskowych. W 1997 roku wziął udział w konkursie na stanowisko dyrektora Trockiego Parku Narodowego i zwyciężył. Zastępcą dyrektora jest Algimantas Stankevičius, który w konkursie znalazł się jako drugi.

— Naszą placówkę również nie ominęły różnorodne redukcje, jednak stało się to w sposób naturalny. Żyjemy w czasach wymagających zmian, wiele energii i pracy. Nie mogliśmy tu zostać i nic nie robić, po prostu nie stać nas było na bezczynność. Dlatego też część pracowników z mniejszym lub większym oporem musiała zrezygnować z pracy w dyrekcji i z 34 pracowników nasza dyrekcja dziś liczy jedynie 18 osób. Jednak są to osoby naprawdę oddane swej pracy, którym nie brakuje zapału, chęci i siły, by to, co najcenniejsze zachować dla przyszłych pokoleń — zaznaczył Abaravičius.

Marzeniem dyrekcji Trockiego Parku Narodowego jest wciągnięcie Trok do Rejestru Światowej Spuścizny Kulturalnej (Pasaulio paveldo sąrašas). Na tej liście są już Wilno i Zalew Kuroński, chociaż były proponowane również Troki. Gdyby nasze miasto zostało objęte opieką władz i funduszy międzynarodowych, park z pewnością łatwiej stałby się „pomysłem” różnej maści urzędników, planującym „nowocześnieść” ten zakątek Litwy. Z kolei łatwiej by było uczestniczyć w programach i projektach, zachęcić potencjalnych inwestorów.

Miejsce imprez kulturalnych

Plany stają się rzeczywistością, i Troki są obecnie postrzegane jako centrum kultury, zaś różnorodne festiwale i imprezy rozślawiają miasto.

— W 1998 roku, gdy odbywał się pierwszy festiwal, do Zamku szło



Pracownicy Trockiego Parku Narodowego, trzeci od lewej dyrektor Gintaras Abaravičius

Fot. archiwum

się po zgniłych mostach, o remont których jak dotychczas nikt nie zadbował. Mosty nie miały gospodarza. Dyrekcja parku wówczas przygotowała projekty, i dziś z wdzięcznością władzom rejonu, a szczególnie wicemercerowi Zenonowi Kuzborskemu, człowiekowi, który potrafi myśleć perspektywnie, mamy oświetlone mosty, które zachęcają do zwiedzania i wydłużają czas pobytu w Trokach do późnego wieczoru, a nie tylko do godzinnej wycieczki po Zamku. Uczucie, że dziś nie jesteśmy sami, że władze samorządu popierają nasze dążenia, jest ogromnie budujące.

Kocham Kraków. Miasto o niesamowitym uroku. Wawel jest miejscem historycznym przyciągającym miliony turystów, ale popularny jest również Rynek Główny, gdzie życie wręcz do późnych godzin. Dlatego naszym pragnieniem jest, aby Troki również nie „ginęły” o zmroku, by jak najszybciej ożyło Zatrocze — też marzy dyrektor.

Dyrekcja parku marzy też o budowie parkingów. Przyjeżdżający na odpoczynek mieszkańcy miast, spragnieni przyrody zapominają o poczuciu odpowiedzialności i parkują swe auta tuż przy brzegu jeziora. Warte uwagi, choć nieco zapomniane, są Daniliszki, które dzięki drogowskazom stały się bardziej znane. Mieszkający tam staroobrzędowcy cieszą się z odwiedzin turystów.

Reanimować Stare Troki

Pracowniczką parku Birutė Lissauskaitė jest redaktorem dodatku „Stare Troki”, który do niedawna ukazywał się w gazecie rejonowej „Trakų žemė”, a dziś jest dodatkiem „Voruty”.

— Rozmieszczenie drogowskazów informujących o tym historycznym miejscu sprawiło, że ludzie stamtąd poczuli się docenieni. Obecnie są dumni, że mieszkają w tak sławnym i wybitnym miejscu. To ich również zobowiązuje, społeczność tego miasta jest bardzo zwarta. W najbliższym czasie Stare Troki mają otrzymać własny herb.

Przedstawiono na nim złote słupy na czerwonym tle, noszące historyczną nazwę sławnych słupów Giedyminowiczów. We wrześniu planowana jest uroczysta akademicka z tego powodu. W końcu lipca w Starych Trokach szykuje się święto regionalne. Natomiast nas cieszy fakt, że ta miejscowość staje się sławna i musimy miastu w tym pomóc — mówi redaktorka „Starych Trok”

Matka Boska Trocka

Słynny obraz Matki Boskiej Trockiej, jeden z zabytków i atrakcji turystycznych Trok, zdaniem dyrektora parku nadal jest nieco zapomniany.

— W kramikach przy Zamku żaden sprzedawca nie pokaże kopii

tego obrazu. Szkoda, ponieważ jak najbardziej nadaje się na pamiątkę tej ziemi dla zwiedzających Troki. W przedwojennym Wilnie na Święta Bożego Narodzenia był taki zwyczaj wystawiania w oknach przystrojonych kopii obrazu matki Boskiej Ostrobramskiej. Od kilku już lat wystawiamy podobnie kopię matki Boskiej Trockiej, chcąc w ten sposób wpłynąć na odrodzenie pięknej tradycji.

Staramy się robić co w naszej mocy, by to bogactwo wielu narodów Litwy — litewskiego, polskiego, karańskiego, tatarskiego i rosyjskiego było zachowane — podsumowuje Gintaras Abaravičius.

Alina Sobolewska

Dołącz do nas!

OFERUJEMY:
Turystyka przyjazdowa na Litwę
Organizacja wycieczek na zlecenie klienta
Pielgrzymki, wczasy, konferencje,
turystyka biznesowa.
Zapewniamy profesjonalną obsługę.

KLION
UAB

Biuro podróży
Birbynių g.4, Vilnius, Lietuva, tel. 22 34 72, tel./fax. 61 83 85.
E-Mail: klion@takas.lt

Z najwyższej wydmy można obejrzeć osiedle, zatokę, mole, przystań, latarnię morską, morze i — Rosję

Litewska Nicea — Nida

(Dokończenie ze str. 1)

Starówka Nidy przypomina pokazową wioskę rybacką, domki są kolorowe i zadbane, podwórza czyste i zielone, z suszycami się na wietrze sieciami i łodziami. Właśnie na nidskiej Starówce mieści się Muzeum Bursztynu, dom Tomasza Manna, Zabytkowy Dom Rybaka, przepiękny kościół, stary cmentarz. Współczesna część osiedla wygląda jak renomowane, nowoczesne uzdrowisko — są tu eleganckie domy wypoczynkowe i bloki. Zarówno w starej, jak i nowej części Nidy można wynająć pokój lub nawet mieszkanie.

Ceny za pokój wahają się od 20 do 1000 litów. Przy tych najdroższych domach i domkach stoją zaparkowane luksusowe samochody z rosyjskimi numerami rejestracyjnymi.

„Góry” Bałtyku — wydmy

Wspinaczka na wydmy przypomina wspinaczkę w góry, wchodzi się na nie bowiem po stromych drewnianych schodach. Kilka minut męczarni i jesteśmy na samym szczycie wydmy, gdzie zapiera nam dech nie zmęczenie, tylko zachwyt. Jest tu bowiem całkiem inny krajobraz, który przypomina prawdziwą pustynię. Jak głosi napis, pod piaskami tymi jest pogrzebana cała wieś rybacka i cmentarz wojskowy. Z najwyższej wydmy można obejrzeć bajeczne krajobrazy — schowaną prawie w kotlinie Nidę, z czerwonymi dachami rybackich domków, zatokę, mole, przystań, latarnię morską, błyskające w słońcu morze i — Rosję. Na szczycie wydmy Parnidžio znajduje się zegar słoneczny, który niestety jest nieczynny, ponieważ został mocno podniszczony podczas huraganu Anatolij, który szalał tu przed paru laty.

Niektóre wydmy są ogrodzone, dlatego że jest to rezerwat, do któ-

rego nikt nie ma prawa wstępu. Wydmy są chronione przez państwo, ponieważ w ciągu 50 lat osunęły się one do zatoki o 60 metrów, zaś obniżyły się o 17 metrów. Można też obejrzeć rezerwat od strony zatoki, podczas przejażdżki jachtem. Wycieczka trwa godzinę i kosztuje 10 Lt.

Kapitan jachtu podczas pływania opowiada wypoczywającym zabawne historie:

— Niedawno miałem na pokładzie kilkunastu nowobogackich Rosjan. Zachwycali się jachtem i zażyczyli, że do pełnego luksusu brakuje tu tylko baru i stołu bilardowego.

Zwiedzać Nidę i okolice można również na rowerze, wynajęcie go na godzinę kosztuje 8 Lt. Miłośnicy szybkiej jazdy mogą wynająć skutera, tylko że minuta jazdy nim kosztuje całego lita. Nie poleca się też zapuszczać w głąb lasów, gdyż można tam spotkać np. łosia albo rodzinę dzików.

Kawiarenki, kawiarenki...

W licznych kawiarniach przeważa właściwie litewska kuchnia — cepeliny (pyzy), pierogi z mięsem, chłodnik, babka kartoflana, żmudzińskie bliny, placki kartoflane. Takie dania kosztują do 10 litów. Natomiast za bardziej wyszukane — różnorodne kotlety au vollaille, zapiekane z warzywami, serem czy owocami, mięsa bądź ryby, płaci się od 12 do 30 litów. Wybór dań jest naprawdę bardzo szeroki, każdy może tu znaleźć coś dla siebie, pod względem smakowym i... pieniężnym. Ceny piwa są wszędzie identyczne: mały kufel — 3 Lt, duży — 5 Lt.

W jednej z kawiarni było niezmiernie zabawne menu: w litewskiej wersji były wymienione potrawy od 3 litów w górę, natomiast przetłumaczone na język niemiecki zostały wyłącznie dania w cenie od

15 litów. W każdej z kawiarni gra muzyka, w niektórych występują ludowe kapele lub jazz bandy. W odróżnieniu od Połogi nie ma tu jednak takiego muzycznego chaosu.

Na rynečku w centrum Nidy można nabyć świeże owoce i jagody oraz warzywa. Stragany te graniczą z stolikami, na których lśnią w słońcu wyroby z bursztynu. Są tu nie tylko tradycyjne ozdoby, ale też oryginalne bursztynowe posążki. Ceny tych cacek wahają się od 10 do 200 litów.

Hau? Nein!

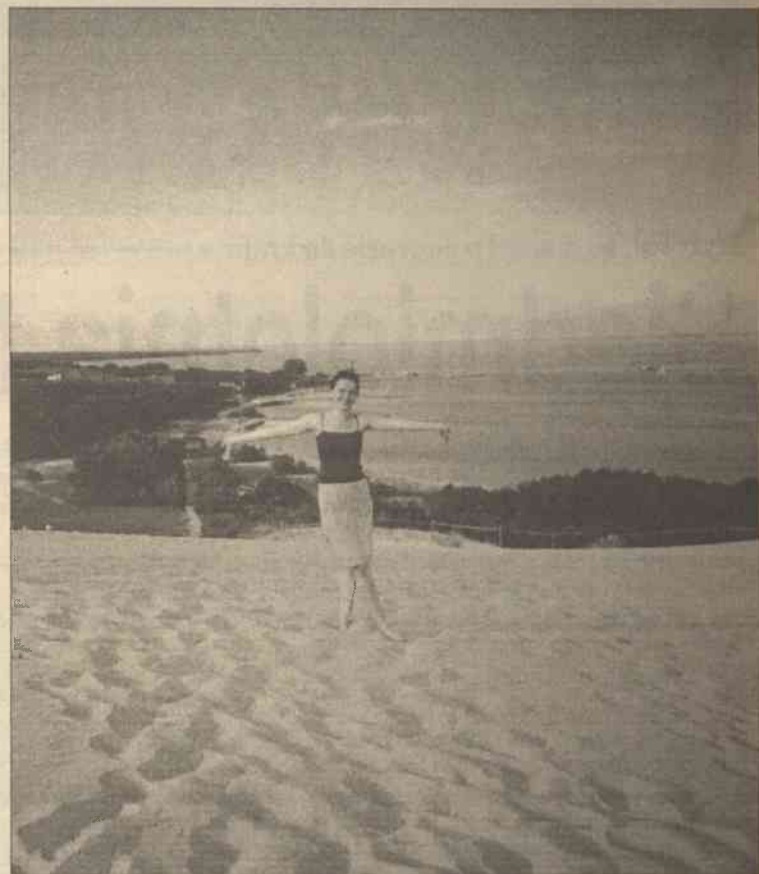
Do jednej z kawiarni nad zatoką co wieczór przychodzi umorusany, mały kundel z potężną obrozą, która świadczy o tym, że kundel ma dach nad głową, co do miski stawy powstają wątpliwości...

Kundel poważnie podchodzi do ustawionego przy wejściu do kawiarni menu, „czyta” je i rażnym krokiem wbiega do środka. Usadawia się pod którymś ze stołów i natrączywie szczerząc się prosi o strawę. Co ciekawie, wycygnania jadlo tylko u obcokrajowców. „Swoich” nie rusza. Pewnego wieczora jak zawsze wytrwale tkwił przy „zagranicznym” stoliku. „Ofiary” psa, cztery zażywe Niemki obsypywały kundelka komplementami jakiegoś „eine kleine wunder”, ale jeśli zwierzakowi nie dawały. Panie ze smakiem spożywały ogromne schabowe. Pies jednak nie zrażał się. Szczekał zajadle i zwracał na siebie oraz feralny stolik uwagę całej kawiarni. „Nein” — tłumaczyły zawzięcie Niemki. „Ja, ja” — oczyma odpowiadał kundel. Raptem jedna z pań, która wyraźnie miała dosyć psich jęków, rzuciła „szantażyście”... liść sałaty. Oburzony pies zaczął szczeleć głośniej. Druga Niemka „wrozumiale” poczęstowała zwierzaka ogórkiem. Pies zaczął wyć.

— Czemu nie jesz? — zwróciła się właściwie nie do psa, tylko do rozbawionego audytorium.

— Bo nie jest wegetarianinem. Na Litwie psy żrą mięso, u nich widocznie są roślinożerne — po litewsku zauważył jeden z siedzących w kawiarni mężczyzn i rzucił psu okazały kawał kielbasy. Zwierzak podbiegł, zjadł, pomerdał ogonkiem i wrócił na poprzednie „miejsce pracy”.

— Wypędzamy go, ale wytrwale



Na szczycie Parnidžio wydmy

wraca tu każdego wieczora, czasami przychodzi z matką — tłumaczył wszystkim zakłopotany kelner.

— Hau?— znowu poprosił pies.

— Nein! — z nienawiścią odpowiedziała otyła Niemka i zamówiła cztery duże kufle piwa.

Rybacy i ryby

Co wieczór mole w Nidzie aż roi się od małych i dorosłych rybaków. Mężczyźni i chłopcy wytrwale tkwią z wędką po kilka a nawet kilkanaście godzin. Nie odstrasza ich ani chłodny wiatr, ani deszcz. Nie są to wprawdzie miejscowi rybacy, tylko wczasowicze. Wędkę bowiem można wynająć w jednym ze sklepików przy przystani na cały dzień za 20 Lt (100 Lt — zastaw), tam też są do nabycia haczyki (6 Lt) i... robaki (6 Lt). Połów — małe leszcze i plotki jedni troskliwie umieszczają w wiadrze albo reklamówce, drudzy wrzucają z powrotem do zatoki. Wygrywają na tym mowy, które potrafią błyskawicznie złapać uwolnioną rybę, zanim ta zdąży ukryć się w głębi.

Jak ktoś nie ma ochoty na własne trofeum, może udać się do jednego ze sklepików z wędzoną rybą. Są tu do nabycia wędzone leszcze w cenie do 6 do 12 litów za sztukę, cena zależy od wielkości ryby. Wzrok przyciąga też wędzony wę-

gorz, co prawda cena nie wygląda tak apetycznie — od 30 do 90 litów za sztukę. Wśród wędzonych darów morza uwagę przyciąga też ryba o nazwie „ożka”.

Topniejącą w ustach, dopiero wybraną z wędzarni, gorącą jeszcze rybę można nabyć u miejscowych rybaków. Trzeba tylko trafić na czas, gdy ryba jeszcze jest wędzona.

W prawie każdej kawiarni jest serwowana zupa rybna, chociaż ceny są podobne — od 4 do 5 litów — jednak smakowo potrawy się różnią.

Droga czy tania przyjemność?

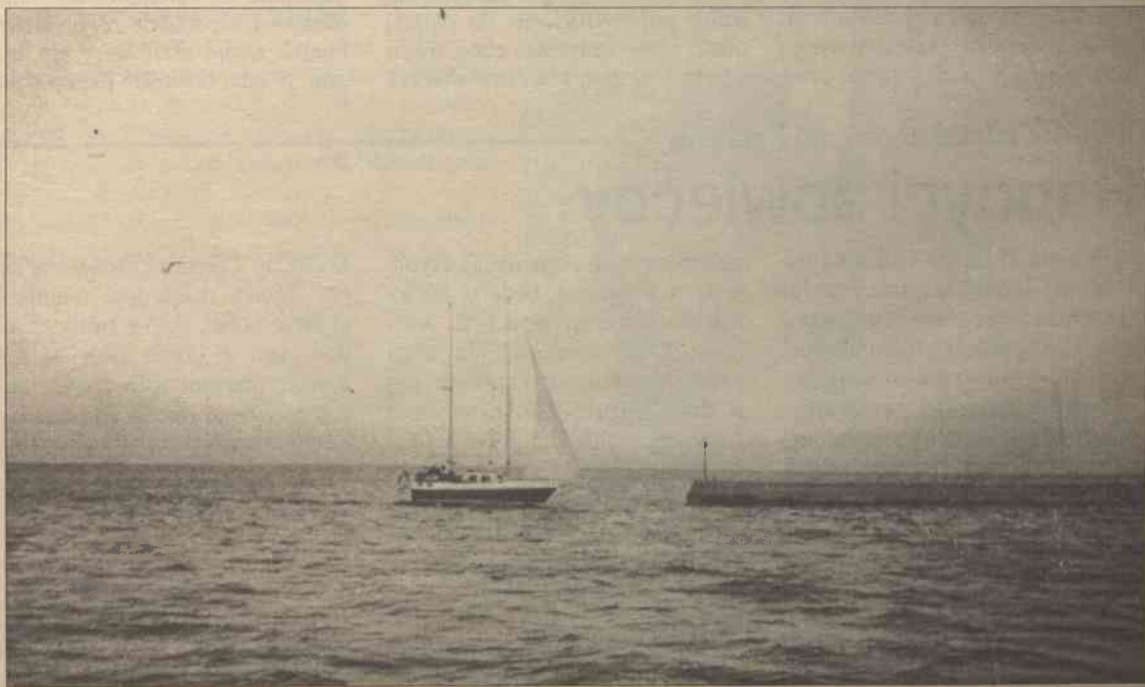
Na pytanie, czy wypoczynek w Nidzie drogo kosztuje, trudno jest odpowiedzieć jednoznacznie. Właściwie, jeśli ktoś zamierza wydać tu bajeczne sumy — dość łatwo mu się to uda.

Można bowiem mieszkać w luksusowej willi, jadać wyłącznie najdroższe dania i korzystać codziennie ze wszystkich możliwych atrakcji. Owszem, można. Ale łatwym do zrealizowania jest tu też odpoczynek za całkiem przyzwoitą sumę pieniędzy, równoważną kosztem wypoczynku np. w Połędzie.

Sabina Kozłowska
Fot. autor



Panorama Nidy, widok z Parnidžio wydmy



Wycieczka takim jachtem trwa godzinę i kosztuje 10 Lt



KOLUMNA KOMBATANCKA

Wyrwał, bo marzył o powrocie do kraju

Siedmioletnia tułaczka

Ojciec i matka pochodzili z Wiłęszczyzny (z Trok), przed I wojną światową mieszkali w Sankt-Petersburgu, gdzie w 1915 roku urodził się im syn Romuald. Ojciec ukończył studia w Petersburgu, był adwokatem. W roku 1918 matka z synem wyjechała do Wilna, ojciec został w Związku Radzieckim i tam w 1925 roku zmarł.

Romek uczył się w gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta w Wilnie, po ukończeniu gimnazjum — na studiach rolniczych.

Służbę wojskową odbywał w rocznej szkole podchorążych rezerwy.

W kampanii wrześniowej brał udział jako podchorąży pułku ułanów. Trafił do niemieckiej niewoli. Przed granicą Prus Wschodnich wyskoczył z wagonu pociągu towarowego, skrył się w lesie. Zaczęła się wędrówka z niewoli do domu. Po kilku tygodniach dotarł do Wilna.

Muszę iść na front

Po klęsce wrześniowej nie skończyła się dla niego wojna. Poświęcił przedostać się na Zachód, by wziąć udział w walce o wolność Ojczyzny. W listopadzie roku 1939 nielegalnie przekracza granicę litewską, udaje się do Kowna, gdzie jeszcze działała komórka likwidacyjna poselstwa polskiego, by uzyskać dokumenty na wyjazd do Francji.

Po długich staraniach oraz pomocy zamieszkałych w Kownie życzliwych rodaków otrzymał niezbędne dokumenty i w styczniu 1940 roku już był w Paryżu. Tam odwiedził od lat zamieszkałego stryja, który serdecznie nim się zajął i jak umiał i rozumiał starał się mu pomóc. Proponował dobrze go urządzić. Ale kuszące projekty stryja Romek odrzucił.

— Jestem w armii — powiedział — i muszę iść na front.

Po jakimś czasie oczekiwania został skierowany do oficerskiego ośrodka szkoleniowego w Subles—d' Olonne, zatem prze-

niesiony do francuskiej szkoły oficerskiej w Tontenay—le Comte. W maju 1940 roku przydzielony do 3 dywizji.

W pułku stacjonującym w miasteczku Porcaro został wyznaczony na dowódcę plutonu rozpoznawczego.

Przerwana walka

Czerwiec 1940 roku. Francuzi nie wytrzymali naporu wojsk niemieckich, w popłochu cofają się. Zarządzono odwrót polskiego wojska. W tumanach kurzu, w czerw-



Romuald Kobecki zostaje dowódcą Szkoły Podchorążych Kawalerii...

cowej spiekocie wycofuje się w stronę oceanu pułk, w którym służy Romuald Kobecki. Niemieckie samoloty bombardują, lasy płoną. Poległo i pogubiło się sporo żołnierzy. Nieliczni dobrnęli do Saint—Nazaire.

Zwołano zbiórkę na polance przy pieńku, na który wlał pułkownik i przemówił:

— Po raz drugi w tej wojnie przerywamy walkę, zmuszeni do tego przewagą wroga.

Ale my ją tylko przerywamy, żeby dostać się na ziemię angielską. Wzywa nas tam generał Sikorski, który poprowadzi nas do dalszej walki i zwycięstw. Kto chce, niech idzie do domu, kto chce walczyć

dalej — niech idzie z nami, będziemy przebijać się do portu.

Niewiele poszło. Romek Kobecki poszedł. Nie przyjął propozycji pozostania u stryja, nie uległ namowom tych, którzy zostali. Poszedł walczyć dalej. Dowlekli się do małego portu La Furballe, na barkach dopłynęli do brzegów Anglii.

Służba w Anglii

Na Wyspach Brytyjskich przebywał półtora roku. Służył w Pierwszej Brygadzie Strzelców pod dowództwem generała Paszkiewicza jako zastępca dowódcy plutonu. Strzegli bezpieczeństwa wybrzeża Szkocji, ze schronu na placówkę wypatrywali nieprzyjacielskiego desantu. Po jakimś czasie z grupą około dwudziestu oficerów i podchorążych został skierowany na szkolenie spadochronowe do Largo—House w pobliżu miasteczka Leven.

Podczas pobytu w Largo—House dowiedział się, że Niemcy napadli na Związek Radziecki.

Wódz naczelny mianował generała Andersa dowódcą tworzącej się w Związku Radzieckim polskiej armii. Mówiono, że do tej armii mają być wysłani z Anglii oficerowie i podchorążowie, tam ich brakowało.

Nadzieja na wyrwanie się z zamglonej nudnej wyspy, perspektywa dalszej podróży i walki z hitlerowcami pomogła podjąć decyzję wyjazdu do Związku Radzieckiego.

W ZSRR

Grupa oficerów i podchorążych, w tym Romek Kobecki po półtoramiesięcznej podróży wylądowali w Murmańsku, skąd odjechali do Kujbyszewa.

Po przyjęciu w polskiej ambasadzie grupa wyjechała do Uzbekistanu. W końcu kwietnia 1942 roku dojechała do miejscowości Kaufmanskaja, stamtąd do sztabu armii. Romek został skierowany do batonu „S” jako dowódca plutonu.

Ku uwadze Komb. DSPK na Litwie

Zarząd powiadamia, że 2 sierpnia o godz. 11.00 w siedzibie kombatanatów przy ul. Naugarduko 76/DKP odbędzie się zebranie członków Stowarzyszenia.

Prosimy o przybycie bez spóźnienia.

Prezes Stefan Matusiewicz



Grupa żołnierzy polskich w Szkoci (3-ci od lewej) Romuald Kobecki

Wkrótce zapadł na całą serię chorób: papadacz—rodzaj tropikalnej gorączki—potem krwawa biegunka, w kilka dni później malaria. Następną chorobą była żółtaczka. Chory był, gdy pułk ładował się na wyjazd z ZSRR do Persji. Dopiero po przyjeździe przewieziono go do angielskiego szpitala pod Teheranem.

Bitwa pod Monte Cassino

Po powrocie do zdrowia przeszedł z armią Andersa pustynię iracką, Palestynę, Egipt. Na początku 1944 roku oddziały polskiego wojska generała Andersa przypłynęły do Włoch. Był tam i Romuald Kobecki.

Dalej — walka o wyzwolenie Włoch, bitwa pod Monte Cassino. W bitwie tej Korpus Polski poniósł straty oceniane na 281 oficerów i 3503 podoficerów i szeregowych, z czego jedną trzecią stanowili zabici. Romek uszedł cały.

Po dwutygodniowym odpoczynku Korpus Polski wyruszył na dalsze szlaki wojenne. W działaniach pod Monto Romek został ciężko ranny. Dzięki udanej operacji minęło zagrożenie utraty prawej ręki.

Wiadomości, jakie nadeszły z pola bitwy pod Anconą kazały przedwcześnie opuścić szpital zarówno Romkowi, jak i jego kolegom. Pułk poniósł nowe straty i oficerowie byli bardzo potrzebni. Z ręką na temblaku „wyrwał” się ze

szpitala przysłanym z pułku samochodem: czekały dalsze walki, w których brał udział do końca wojny.

Dalsze losy

Po wojnie, w maju 1945 roku porucznik Romuald Kobecki został wyznaczony na dowódcę szkoły podchorążych w Gallipoli we Włoszech. Po zlikwidowaniu szkoły wrócił do swego pułku. Wkrótce pożegnał słoneczną Italię, przyjechał do Anglii. W sierpniu 1947 roku, po siedmioletniej tułaczce wrócił do kraju. Przemierzył wojenne szlaki Francji, Anglii, Uzbekistanu, Persji, Iraku, Palestyny, Egiptu, Włoch i wrócił do kraju, o wolność którego walczył.

Podjął pracę w Łodzi, założył rodzinę. Rozpoczął starania, by odwiedzić mieszkającą w Trokach na Karaimszczyźnie matkę, ale ze względu na „przeszłość” nie pozwolono mu pojechać do niej na Litwę Radziecką.

W 1951 roku przeniesiono go do Warszawy, zamieszkał się na Starym Mieście.

Nie cieszył się jednak dobrym zdrowiem, dawne rany, kontuzje i choroby przypominały o sobie. Umarł w wieku 63 lat.

Na podstawie książki „Wszystkie drogi prowadzą do kraju”, Romuald Kobecki

Warszawa 1973. Czytelnik, oprac. Michał Zajączkowski Fot. archiwum

Tragedia mieszkańców wsi Koniuchy

Bandyci sowieccy

W dniu 27 lutego 2001 r. do Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi, za pośrednictwem Głównej Komisji, wpłynęło pismo Kongresu Polonii Kanadyjskiej zawierające informację o zbrodni popełnionej przez partyzantów sowieckich w pierwszej połowie 1944 r., na mieszkańcach Koniuchy gm. Bielnakonie pow. Lidy woj. Nowogródzkie.

Jak wynika z treści pisma, partyzanci sowieccy mieli zaatakować wieś i zabić 100-tu jej mieszkańców. Uznanie, iż zachodzi uzasadnio-

ne podejrzenie popełnienia zbrodni komunistycznej, będącej jednocześnie zbrodnią przeciwko ludzkości, której karalność nie ulega przedawnieniu, w sprawie tej w dniu 8 marca 2001 r. wszczęto śledztwo.

Jak wynika z dotychczasowych ustaleń, wieś Koniuchy położona była na skraju Puszczy Rudnickiej, w której swoje bazy posiadały liczne oddziały partyzantów sowieckich.

Członkowie tych oddziałów dokonywali częstych napadów na okoliczne wsie i kolonie, w tym i na

Koniuchy. Celem napadów był zabór mienia miejscowej ludności, głównie ubrań, butów, bydła, zapasów mąki. W czasie napadów stosowano przemoc wobec właścicieli rabowanego mienia. Mieszkańcy Koniuch zorganizowali samoobronę. Miejscowi chłopcy pilnowali wsi, uniemożliwiając tym samym dalsze grabieże.

Z tego powodu, najprawdopodobniej w dniu 29 stycznia 1944 r. (choć padają również daty kwietnia — maj 1944 r.), grupa partyzantów sowieckich z Puszczy Rudnickiej nocą okrążyła wieś. Nad ranem

przy użyciu pocisków zapalających niszczone zabudowania wiejskie i rozstrzeliwano wybiegających z niej mieszkańców — mężczyzn, kobiet i dzieci. Łącznie spłonęło większość domów (co najmniej 60). Zabit co najmniej 45 osób (liczba 100-tu ofiar wydaje się być zawyżona), część mieszkańców została ranna. Ci, którzy ocalili uciekli do pobliskich wsi.

Stacjonujący w Puszczy Rudnickiej partyzanci sowieccy podlegali Centralnemu Sztabowi Ruchu Partyzanckiego w Moskwie. Napadu dokonała grupa ok. 100-120-tu par-

tyzantów pochodzących z różnych oddziałów. Wśród nich byli m.in. partyzanci narodowości żydowskiej.

Niektórzy z nich w okresie powojennym opublikowali wspomnienia, relacje z walk partyzanckich w Puszczy Rudnickiej, stąd znane są nazwiska niektórych sprawców zbrodni w Koniuchach.

Obecnie poszukiwani są żyjący na terenie kraju świadkowie zbrodni, członkowie rodzin ofiar.

Źródło:

Instytut Pamięci Narodowej

BEZPŁATNY DODATEK TELEWIZYJNY

Zaczekajmy na premierę

Nie jestem gwiazdą

Paweł Deląg jest z pewnością ulubieńcem żeńskiej części publiczności. Już niedługo będziemy go mogli podziwiać w najnowszej polskiej superprodukcji – „Quo vadis” w reżyserii Jerzego Kawalerowicza. Aktor po cichu liczy na ogromny sukces filmu, ale nie chce zapeszyć i wypowiada się na ten temat ostrożnie.

Przyjemnie poczuć się gwiazdą?

Nie mam pojęcia, ponieważ nie jestem gwiazdą.

Ale jednak nie może się pan opędzić od łowców autografów. Nie boli pana ręka?

Jeszcze nie, ale autografy to tylko objaw popularności. Do końca nie wiadomo, co świadczy o statusie gwiazdy. Jeżeli piękny dom i stan konta w banku, to ja na pewno się nie kwalifikuję.

Porozmawiajmy w takim razie o sporcie. Spacerował pan po mieście w koszulce zespołu piłkarskiego Reprezentacji Artystów Polskich. Kiedy zobaczymy pana na boisku?

Chyba we wrześniu. Jeszcze nie wiem, kto będzie naszym przeciwnikiem, ale prawdopodobnie kierowcy z Formuły 1, a mecz będzie transmitowany przez telewizję. Nasi rywale bardzo dobrze grają w piłkę, a trzonem zespołu są bracia Schumacherowie. Mam też nadzieję, że nasza drużyna wystąpi na jeśnieni w Moskwie na piłkarskich mistrzostwach świata aktorów.

Komu pan kibicuje w polskiej piłce?

Przede wszystkim naszej reprezentacji. Ostatnio poznałem Jurka Dudka, Tomka Iwana, Piotra Świerczewskiego i braci Żewłakowów. Uważam, że mamy drużynę, którą się lubi i wierzy w sukces. Wiem, że zrobią wszystko, aby awansować do finałów mistrzostw świata, i mocno trzymam za nich kciuki. Życzę im tego z całego serca.

Przejdźmy już do spraw filmu. Niedługo zobaczymy pana w kolejnej polskiej superprodukcji – Quo vadis. Czuje pan niepokój przed premierą?

Przede wszystkim ciekawość. Nie widziałem filmu i jestem w takiej samej sytuacji jak wszyscy inni.

Ale fragmenty chyba pan oglądał?

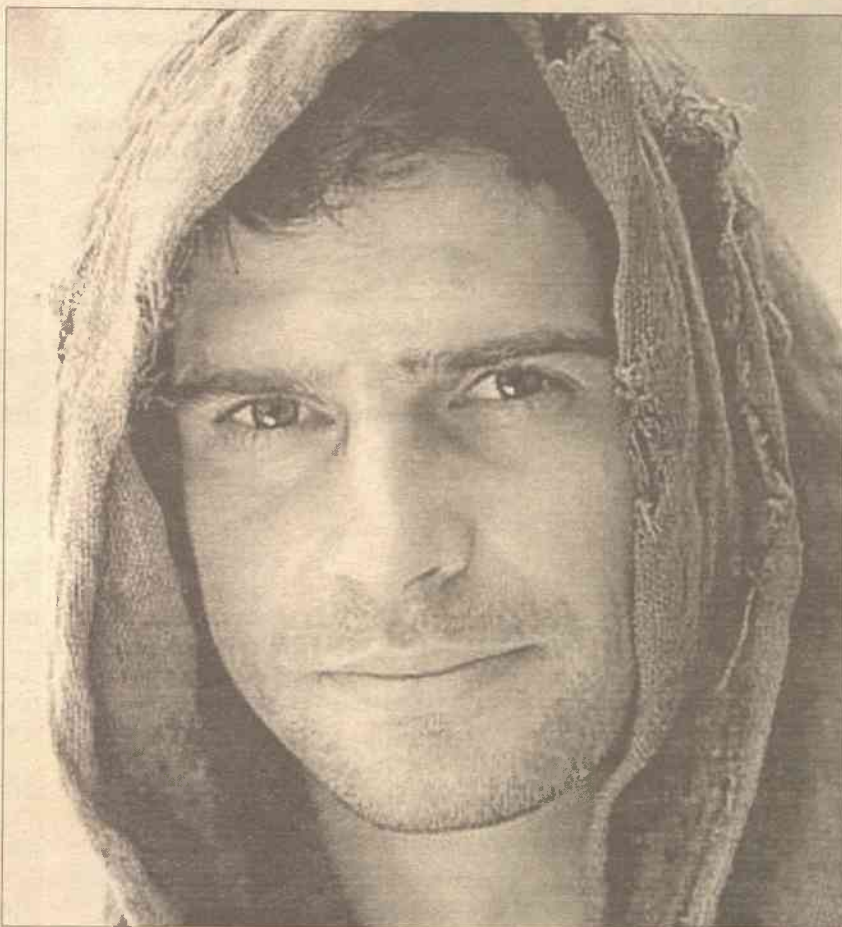
Rzeczywiście, ale to tylko fragmenty i przed premierą nie wypada nic mówić na ten temat. Zrobiliśmy to, co do nas należało, a ocenę należy zostawić widzom.

Jak się pracowało z Jerzym Kawalerowiczem?

Pan Jerzy jest bardzo wymagającym reżyserem. Dużo czasu spędza na tworzeniu obrazu i budowaniu napięcia między aktorami. To była długa i żmudna praca, gdyż czasami kręciliśmy po kilkanaście dubli. Było to bardzo męczące, ale na tym polega nasz zawód.

Co panu sprawiło najwięcej trudności?

Nieoczekiwanie najtrudniej było zagrać sceny, które wydawały się najprostsze. Z kolei te, których się wcześniej obawiałem, nie sprawiły mi trudności. Bałem się wszystkich scen dotyczących chrześcijaństwa i wiary, gdyż sądziłem, że będą zbyt banalne lub sentymentalne. Na szczęście tak się nie stało. Nie obawiałem się natomiast scen z okresu, kiedy grałem żołnierza i musiałem pokazać zdecydowanie siłę, a nawet brutalność. Okazało się, że aktor – niewolnik,



Paweł uważa, że najtrudniej zagrać sceny najprostsze

Fot. archiwum

którego miałem pobić, miał uszkodzony kręgosłup. Nie mogłem go uderzyć i musiałem udawać. To była bardzo trudna scena, ale czasami trafiają się takie niespodzianki.

Film kręciliście przez pół roku w trzech krajach. Nie czuł pan zmęczenia pracą?

Sześć miesięcy to rzeczywiście dużo, ale ten film sprawiał mi przede wszystkim dużo radości i nie zwracałem uwagi na zmęczenie.

Przygotowywał się pan jakoś do roli Winicjusza?

Nie miałem czasu. Od momentu, kiedy zaproponowano mi rolę, do rozpoczęcia zdjęć minął miesiąc. Jeździłem konno, ale szybko musiałem opanować sztukę jazdy bez strzemion, i to wymagało nieco pracy. Poza tym uzupełniałem lekturę.

Oglądał pan wcześniejsze wersje „Quo vadis”?

Tak, widziałem wersję amerykańską i włoską. Oczywiście żadna mi się nie podobała i nie była tą, którą można się zachwycić i dojść do wniosku, że nie warto robić kolejnej.

Wersja amerykańska przeszła do historii kina. Wszyscy będą porównywali dzieło Kawalerowicza właśnie z nią. Nie boi się pan tego?

Ale od tego czasu minęło 40–50 lat i spokojnie można powrócić do tego filmu.

Jak się pracowało z Magdą Mielcarz?

Magda dopiero zaczyna karierę w tym zawodzie i w związku z tym pracuje się z nią trochę inaczej niż z profesjonalnym aktorem. Z upływem dni nabierała jednak coraz więcej doświadczenia, coraz lepiej dawała sobie radę na planie i pracowało się z nią bardzo dobrze. Poza tym Magda jest osobą bardzo towarzyską i otwartą, co też było ważne w codziennych kontaktach.

Aktorki to nie wariatki

Catherine Zeta-Jones ma już dość ludzi, którzy myślą, że gwiazda filmowa, którą odtwarza w filmie „Ulubieńcy Ameryki” jest równie kapryśna i aroganka jak ona. „Całymi dniami opowiadam, że nie jestem do niej podobna” – twierdzi Catherine Zeta-Jones. „Najdziwniejsze jest to, że wszyscy myślą o aktorkach, jak o wariatkach, a tak naprawdę faceci są dużo gorsi. Charakter swojej postaci oparłam na kilku osobach, z którymi grałam, ale nie powiem o kogo chodzi. Te doświadczenia pochodzą głównie z czasów, kiedy dopiero zaczynałam, jako młoda aktorka.”



Jack Nicholson jedynym prawdziwym mężczyzną w Hollywood



Według Lary Flynn Boyle, jej facet, Jack Nicholson jest jedynym prawdziwym mężczyzną w Hollywood. Znajomość znanej z filmu „Twin Peaks” aktorki i nagrodzonego Oscarem Nicholsona trwa z przerwami już od ponad roku. Pojawily się pogłoski, że para prawdopodobnie już niedługo się zaręczy. Lara powiedziała: „Jack nie tylko gra prawdziwych facetów, on nim jest. Wielu gwiazdorów filmowych, którzy uważają się za prawdziwych twardzieli, w rzeczywistości nimi nie są.”

Kto się boi Mela Gibsona?

Australijski aktor Heath Ledger do tego stopnia jest pod wrażeniem profesjonalizmu Mela Gibsona, że poważnie zastanawia się, czy będzie w stanie przejąć po nim rolę w kolejnym filmie z cyklu „Mad Max”. „Dla mnie Mel jest Mad Maxem” – wyjaśnia Ledger. „Bardzo chciałbym zagrać z nim w filmie „Mad Max”, ale nie wiem, czy chciałbym przejąć jego rolę. Wiele się od niego nauczyłem, obserwowałem jak profesjonalnie się zachowuje, jak uprzejmie traktuje ludzi. To niesamowicie inspirujące, że ktoś taki jak on może się zachowywać, jak normalny facet” – dodaje.



Demi Moore szykuje się do ślubu



Demi Moore najprawdopodobniej zamierza poślubić mistrza wschodnich sztuk walki – Oliviera Whitcoma. Aktorka dostała już od niego pierścionek z trzykaratowym brylantem, a ostatnio widziano ją jak w Las Vegas przy mierzała ślubne welon. Demi Moore, która trzy lata temu rozwiodła się z Bruceem Willisem, poznała Oliviera, kiedy zapisywała swoją 3-letnią córeczkę na lekcje karate. Bliski przyjaciel aktorki mówi: „Ollie’go w żaden sposób nie można porównywać z Bruceem, ale w oczach Demi on także jest super gwiazdą. Dzięki niemu znowu zaczęła się uśmiechać, a radość ponownie zagościła w jej sercu. Z Bruceem jej życie było huśtawką nastrojów. Demi wyznała mi kiedyś: „On jednego dnia mnie uwielbiał, a następnego w ogóle dla niego nie istniał”.

Świat-polityka-pieniądze

W poszukiwaniu strategii

Polska gospodarka – jak każda – przeżywa swoje wznoszenia i upadki. Ostatnimi czasy, niestety, ponownie bardziej to drugie. Dlatego tak potrzebne jest myślenie i działanie strategiczne w kategoriach rozwoju społeczno-gospodarczego i pozycji naszej gospodarki narodowej.

W ekonomii nie można stworzyć strategii na wzór wojskowy. Życie jest dużo bardziej skomplikowane, niż to się wydaje nie tylko generalom, ale nawet profesorom i strategom myślącym w kategoriach „militarnych”. Polityka jest przede wszystkim sztuką znajdowania kompromisów. I choć często kompromisy te określa się mianem „zgniłych”, to jednak mają one podstawową przewagę nad koncepcjami narzucanymi „spod znaku jedynej racji”, gdyż są społecznie akceptowane i politycznie przyjmowane. Wadą takich kompromisów jest to, że wszystkich mniej więcej w takim samym stopniu nie zadowolają. Mogą one wszakże być twórcze, zwłaszcza jeśli dochodzi się doń w ferworze trudnych debat politycznych.

Każda strategia musi zawierać co najmniej cztery elementy. Po pierwsze – dalekosiężną wizję. Tymczasem sporo polityków (także gospodarczych, chociaż ich szczególnie powinien cechować pragmatyzm) częstokroć mają raczej iluzję niż wizję. Nie chodzi tylko o to, że większość z nich nie potrafi patrzeć długofalowo i najczęściej po prostu żyje i działa „dojtrkowo” albo „dowoborczo”. Żyją przy tym pod potężną presją mediów i dlatego też zbyt często zajmują się tym, co dyktują media, które skądinąd są aktywną częścią polityki, aczkolwiek nie są ośrodkiem kreującym myślenie strategiczne.

Po drugie, jeśli już ma się pewną wizję, to trzeba wiedzieć, co ma być priorytetem polityki gospodarczej i społecznej na konkretnym etapie rozwoju. Każda sensowna i sprawna strategia musi zawierać implícite odpowiedź na pytanie, jak ją realizować, uwzględniając wielość celów oraz występujące po-

między nimi powiązania i sprzeczności. Skoro wszystkiego nie można zrobić w tym samym czasie, muszą być wyznaczone priorytety. Stąd tak ważne jest pytanie o to, co i w jakiej kolejności czynić? Na tym polega odpowiedzialne działanie będące niezbywalnym elementem każdej strategii.

Po trzecie – nieodzowna jest sztuka koordynacji. Trzeba umieć skoordynować nieskończoną ilość różnorodnych działań i procesów, a przy tym czynić to tak, aby nigdy nie zapomnieć, jaki w istocie jest cel strategiczny. Tymczasem większość polityków działa raczej „od rana do wieczora”, bez jakiegokolwiek myślenia strategicznego. Po czwarte, umiejętność znajdowania kompromisów. Nawet gdy ma się wizję i gdy już trafnie określone są priorytety podporządkowane jej urzeczywistnianiu, to trzeba jeszcze umieć znaleźć kompromis pomiędzy sprzecznymi oczekiwaniami i interesami, w dżungli wykluczających się na pierwszy rzut oka konfliktowych sytuacji i aspiracji. W polityce nie wystarczy mieć racji; trzeba jeszcze mieć za sobą większość czyli pozyskać poparcie społeczne. Strategia, która go nie zdobędzie, nie jest możliwa do wykonania w sposób demokratyczny, a więc staje się co najwyżej pobożnym życzeniem.

Na obecnym etapie zmian tak wewnątrz polskiej gospodarki, jak i w szerszym kontekście światowym, w którym w związku z postępującą globalizacją przychodzi nam funkcjonować, strategia czteroletnia nie jest już wystarczająca. Aby dziś sensownie rządzić, trzeba umieć nakreślić program na jutro i pojutrze, program pokoleniowy.

Długookresowe tempo wzrostu nie może być niższe niż 5 procent rocznie. Każda strategia, która tego nie zakłada, winna być z góry odrzucona. Wychodząc obecnie z około 7 600 dolarów PKB na mieszkańca (licząc w kategoriach paritetu siły nabywczej), utrzymanie średniego rocznego tempa wzrostu PKB na poziomie 5,7 pro-



Profesor ekonomii związany z Warszawską SGH, jeden z głównych architektów polskich reform gospodarczych, autor „Strategii dla Polski”, wicepremier i minister finansów w latach 1994-97. Doprowadził Polskę do członkostwa w OECD w 1996 roku. Ekspert MFW i Banku Światowego, wykładowca amerykańskich uniwersytetów Yale, UCLA i Rochester. Autor około 20 książek i 300 artykułów naukowych. Obecnie jest dyrektorem TIGER – Centrum Badawczego Transformacji, Globalizacji i Integracji przy Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Kozłowskińskiego w Warszawie.

cent przez kolejne 25 lat umożliwiłoby jego czterokrotny wzrost i zbliżenie się w roku 2025 do poziomu, którym cieszą się obecnie społeczeństwa krajów najbardziej rozwiniętych. A nie będą bynajmniej stały w miejscu, rozwijając się nawet bardzo wolno – ciągle jeszcze będą przed nami.

Grzegorz W. Kołodko
Specjalnie dla
„Kuriera Wileńskiego”

58 proc. Polaków źle ocenia sytuację ekonomiczną kraju – Sondaż Pentora

Pozytywną opinię na ten temat wyraziło tylko 7 proc. badanych. - Wynika z badania przeprowadzonego w lipcu przez Pentora.

34 proc. ankietowanych oceniło sytuację ekonomiczną jako neutralną - ani dobra ani zła.

Porównując obecną sytuację gospodarczą z jej stanem sprzed roku 60 proc. badanych uważa, że jest gorsza, według 9 proc. poprawiła się a zdaniem 31 proc. respondentów nie uległa zmianie.

37 proc. badanych spodziewa się pogorszenia sytuacji gospodarczej w kraju w ciągu najbliższych 12 miesięcy, 22 proc. spodziewa się poprawy a 41 proc. respondentów nie przewiduje żadnych zmian.

Większość badanych (59 proc.) uważa, że złoty traci na wartości a tylko 18 proc. sądzi, że złoty zyskuje na wartości.

Według 23 proc. badanych polska waluta jest stabilna. 35 proc. ankietowanych opowiedziało się za wzrostem zaangażowania w Polsce zagranicznego kapitału.

Sprzeciwia się temu 43 proc. badanych. 22 proc. wypowiedziało się, że jest im obojętne czy zachodnie firmy inwestują w naszym kraju czy nie.

Ponad połowa respondentów (52 proc.) ocenia sytuację finansową swoich gospodarstw domo-

wych jako gorszą niż przed rokiem. Polepszenie deklaruje jedynie 10 proc. Według 40 proc. badanych sytuacja ta jest taka sama jak przed rokiem.

55 proc. badanych nie przewiduje zmian w sytuacji ich gospodarstw domowych w ciągu najbliższych 12 miesięcy a 29 proc. spodziewa się pogorszenia. Polepszenie tej sytuacji przewiduje jedynie 15 proc. badanych.

Zdaniem połowy ankietowanych (51 proc.) ceny będą rosły w przyszłym roku tak samo jak dotychczas. Co piąty badany przewiduje, że szybciej niż do tej pory, a 9 proc., że wolniej.

Stabilizacji cen na obecnym poziomie oczekuje 10 proc. a tylko 2 proc. spodziewa się ich spadku.

73 proc. ankietowanych uważa, że liczba bezrobotnych w ciągu najbliższego roku będzie wzrastać a 15 proc., że pozostanie na obecnym poziomie. Spadek liczby bezrobotnych przewiduje 7 proc. badanych. 8 proc. nie wie w jaki sposób będzie się zmieniać wielkość bezrobocia.

Pentora przeprowadził badanie w dniach 6-8 lipca na reprezentatywnej grupie 1000 Polaków powyżej 15 roku życia.

(PAP)

Nie będzie masowego napływu osób ze wschodu do UE — Zaniknie atrakcyjność wyjazdu

Poszerzenie Unii Europejskiej na wschód nie spowoduje masowego napływu pracowników z krajów Europy Środkowo-wschodniej - ocenia Instytut Niemieckiej Gospodarki (IW) z Kolonii w opublikowanym opracowaniu.

„Prawdopodobnie nie dojdzie do znacznego napływu emigrantów, którego niektórzy się obawiają - istnieją na to niezbita dowody ekonomiczne. Obawy przed zbyt dużą swobodą przepływu osób opierają się tym samym na kruchych podstawach” - uważają autorzy opracowania.

Zwracają oni uwagę na to, że już obecnie (dane za 1998 r.) w Niemczech mieszka ponad 550 tys. obywateli z krajów kandydujących - dużo więcej niż w innych krajach Piętnastki. Na drugim miejscu jest Wielka Brytania z 39 tys. osób z tego regionu.

Zdaniem naukowców z IW nie tylko przewidywany spadek liczby ludności w Niemczech powoduje, że trwałe ograniczenia w dostępie do rynku pracy lub długie okresy przejściowe nie dadzą się w żaden

sposób uzasadnić. Przeciwno tworzeniu barier przemawiają także poważne powody ekonomiczne.

„Na poszerzeniu na wschód zyskają przede wszystkim gospodarka i rynek pracy w Europie Środkowej i Wschodniej.

Wraz z rosnącym dobrobytem w ojczyźnie będzie zanikać atrakcyjność wyjazdu” - czytamy w raporcie IW.

Produkt krajowy brutto w krajach, które przystąpią do Unii, wzrośnie w latach 2000-2009 rocznie średnio o 4,3 do 5,1 proc. Bez wejścia do Unii wzrost wyniesie tylko 3 proc. - ocenia IW.

Eksperti IW wskazują także na presję na niemiecki handel, wynikającą z nieograniczonego napływu towarów z Europy Wschodniej - przede wszystkim tekstyliów i mebli.

Jeżeli przedsiębiorstwa z UE nie będą mogły zatrudniać tańszej siły roboczej ze wschodu, będą przesuwać produkcję do tych krajów - ostrzega IW.

(PAP)

UE/Coraz krótszy czas pracy Grecy pracują najwięcej

Kurczy się czas pracy w krajach Unii Europejskiej. Średnia długość tygodniowego czasu pracy waha się między 37 a 39 godzin.

Jak wynika z informacji, opublikowanych w środę przez Instytut Gospodarki Niemieckiej w Kolonii, w ubiegłym roku 40 godzin tygo-

dniowo pracowano tylko w Grecji. W Niemczech zachodnich taki wymiar czasu pracy nie obowiązuje już od 1983 r. Najkrótszy czas pracy jest we Francji, gdzie od 2000 r. rząd socjalistyczny wprowadził 35-godzinny tydzień roboczy - najpierw we wszystkich firmach zatrudniających

ponad 20 pracowników, a od 2001 r. również w mniejszych. We wschodnich landach Niemiec ze średnią 39,1 godz./tyg. pracuje się relatywnie długo. W landach zachodnich czas pracy jest prawie o 2 godziny tygodniowo krótszy.

(PAP)

Kursy walut

Dane na 28 lipca 2001 r.

Gotówka	Najdrożej skupują	Najtaniej sprzedają
1 dolar amerykański (USD)	3,99 Lt	4,01 Lt
	Vilniaus bankas, Ūkio bankas, Snoras	wszystkie banki
1 marka niemiecka (DEM)	1,79 Lt	1,81 Lt
	Ūkio bankas	Ūkio bankas, Medicinos bankas
1 funt brytyjski (GBP)	5,68 Lt	5,70 Lt
	Ūkio bankas	Medicinos bankas
1 złoty polski (PLN)	0,95 Lt	1,01 Lt
	Kredyt Bank SA	Kredyt Bank SA
1 rubel rosyjski (RUR)	0,13 Lt	0,14 Lt
	Ūkio bankas	Ūkio bankas, Medicinos bankas

Oszczędności

Dane na 28 lipca 2001 r.

Najwyższe oprocentowania roczne depozytów ludności			
Lokaty	3 miesiące	6 miesięcy	12 i więcej
Lity (LTL)	6.7%	7.6%	10.3%
Minimalny wkład - 100 Pierwsza Polska Unia Kredytowa			
Dolary amerykańskie (USD)	5,77%	5,7%	6,77%
Minimalny wkład - 200 Snoras Kredyt Bank SA Snoras			
Marki niemieckie (DEM)	4,19%	4,75%	5,48%
Minimalny wkład - 500 Snoras			
Euro (EUR)	4,19%	4,75%	5,48%
Minimalny wkład - 500 Snoras			

W Polsce nadal intensywnie pada deszcz

Woda ponownie zagraża

Woda ponownie może zagrozić Nowemu Sączowi po opadach deszczu, które w piątek przed południem przeszły nad powiatami nowotarskim i nowosądeckim.

Podniosły się stany wód w górskich rzekach. Na razie rzeki utrzymują się w korytach, ale wciąż pada. Rosnące wody Kamienicy po raz kolejny zagrażają Nowemu Sączowi — zamknięto już dla ruchu kilka ulic. Intensywne opady w górach spowodowały przybór wód w małych potokach — dopływach Dunajca. Trwa umacnianie wałów.

W Śląskim po porannych opadach poziom wód znowu się podniósł. Meteorolodzy przewidują, że nadal będzie padać. Najgorzej jest na Podbeskidziu, tam wody wzbierały najbardziej, bo w nocy przeszły tam kolejne burze. Asp. Henryk Maciejczyk z andrychowskiej straży pożarnej powiedział, że po nocnej burzy z brzegów wystąpiły lokalne potoki. Podtopionych zostało kilkadziesiąt domów. Woda uszkodziła mosty.

Poniżej poziomów alarmowych opadły wody w rzekach powiatu suskiego, najbardziej uszkodzonego przez powódź. Ratownicy dostarczają żywność do odciętych od świata gospodarstw.

Synoptycy przewidują dalsze opady na Śląsku i ostrzegają o gwałtownych opadach — szczególnie na Podbeskidziu.

W piątek rano padało także w powiecie tarnowskim. Wody Dunajca i Wisły powoli opadają, ale rośnie poziom wody w Białej Tarnowskiej. Na Białej i lokalnych rzeczkach stany alarmowe znów są przekroczone. Kulminacyjna fala

Koszt podniesienia

Miliony za „Kursk”

Podniesienie okrętu podwodnego „Kursk” z dna Morza Barentsa oraz jego utylizacja kosztować będzie około 130 milionów dolarów — ocenił w piątek Igor Spasski, generalny konstruktor rosyjskiej firmy Rubin, która zbudowała „Kursk”.

Usługi holenderskich firm Mammoet i Smith Internationale, które podjęły się podniesienia wraku okrętu, będą kosztowały stronę rosyjską ok. 65 milionów dolarów. Jednak, według Spasskiego, wydobyć okręt, który spoczywa na głębokości 108 metrów, to dopiero połowa wydatków.

— Po dostarczeniu okrętu do doku, będzie trzeba wykonać znaczny zakres prac, w tym dotyczący dalszej jego utylizacji — powiedział konstruktor.

Zdaniem specjalistów, wydobyć wraku „Kurska”, który zatonął w sierpniu ubiegłego roku — jest koniecznością. Chodzi nie tylko o wydostanie szczątków 106 członków załogi, które pozostały na pokładzie (12 ciał wydobyto w ubiegłym roku), lecz także o zapobieżenie ewentualnemu skażeniu środowiska przez znajdujące się na „Kursku” dwa reaktory atomowe.

Operacja wydobywania okrętu rozpoczęła się w połowie lipca i trwać będzie, jak się przypuszcza, do połowy września.

Na podstawie informacji PAP stronę przygotował Andrzej Łakis



Na terenach zagrożonych prowadzone jest stałe patrolowanie przez strażaków, formacje obrony cywilnej i miejscową ludność. Fot. EPA-ELTA

na Wiśle — niższa niż podczas powodzi sprzed 4 lat — minęła Nowy Korczyn i zbliża się do Szczucina. Wisła rozgranicza woj. świętokrzyskie i małopolskie. Wzbrane wody Wisły wlewają się do dopływów. Najgorsza sytuacja jest u ujścia Nidy, która toczy wody w odwrotnym kierunku. Rzeka wzbiera na całej długości. Na Czarnej Staszowskiej został przerwany wał na lewym brzegu i woda wdziera się na przedmieścia Polańca. Trwa ewakuacja ok. 1200 mieszkańców zagrożonych topielem. Nieprzejezdna jest droga z Sandomierza do Krakowa.

Trudna sytuacja panuje m. in. w nadwiślańskiej gminie Szczurowa w powiecie brzeskim, gdzie woda podmywa wały i worki z piaskiem w wielu miejscach. Wał przeciwpowodziowy ratuje około 400 osób. Około 4 tys. mieszkańców z okolic Szczurowej utrzymy-

Omawiają los Gibraltaru

Nic nie uzgodniono

Wielka Brytania i Hiszpania wznowily w czwartek rozmowy dotyczące suwerenności Gibraltaru. Nie udało się jednak uzgodnić nowego stanowiska w tej sprawie.

W Londynie spotkali się ministrowie spraw zagranicznych obu krajów. „Obaj ministrowi podkreślili wolę polityczną przeciwcwiczenia wszelkich różnic dotyczących Gibraltaru i podejmą się każdego wysiłku, aby ich rozmowy zakończyły się sukcesem” — brytyjski MSZ przekazał w oświadczeniu. Uzgodniono, że rozmowy będą kontynuowane jesienią.

Gibraltar to niewielkie terytorium u wejścia do Atlantyku na Morze Śródziemne. Jego powierzchnia to zaledwie 5,8 km kwadratowego, a mieszkańców jest około 30 tys. Hiszpania utraciła to terytorium na rzecz korony brytyjskiej w 1713 roku. Od wielu dziesiątków lat Hiszpania bezskutecznie domaga się od Londynu ewakuacji „swojej ostat-

Przywódcą ponawia rasistowskie ataki Szas przeciwko Arabom

Rabin Owadia Josef, duchowy przywódca partii ortodoksów sefarydjskich Szas, ponowil rasistowskie ataki przeciwko Arabom, porównując ich do „mrówek, które się roją”.

— Roją się na Starym Mieście w Jerozolimie jak mrówki. Niech idą do diabła i niech Meszaj wyśle ich do piekła — powiedział rabin do wiernych, zebranych w synagodze jerozolimskiej. Na początku roku

wanych jest w gotowości do ewakuacji.

W Podkarpackiem Wisła przekracza już o ponad 2 metry stany alarmowe. Czoło fali powodziowej dotarło do Mielca. Mimo stale rosnącego poziomu wody nie rozpoczęto ewakuacji. Na terenach zagrożonych prowadzone jest stałe patrolowanie przez strażaków, formacje obrony cywilnej i miejscową ludność.

W górnych dorzeczeniach Wisłoka, Wistoka i Sanu, stan wód tych rzek i ich dopływów jest poniżej stanów ostrzegawczych.

W Krakowie stan wody na Wiśle w piątek w południe wynosił 740 cm i o 220 cm nadal przekraczał stan alarmowy, wynoszący 520 cm. W czwartek wczesnym popołudniem, kiedy przez Kraków przechodziła fala kulminacyjna, stan wody sięgał 838 cm.

niej kolonii” i reintegracji terytorium z Hiszpanią. Madrytowi udało się pod koniec lat 60. wywalczyć rezolucję Zgromadzenia Ogólnego NZ wzywającą Londyn do zwrotu Gibraltaru, jednak odpowiedzią Brytyjczyków było referendum, w którym ponad 90 proc. mieszkańców kolonii opowiedziało się za pozostaniem w związku z Londynem.

Większość mieszkańców Gibraltaru to ludność niehiszpańska — potomkowie osiadłych w brytyjskim porcie mieszkańców basenu Morza Śródziemnego. Zaniepokojenie Hiszpanii budzą przede wszystkim tendencje autonomistyczne, a nawet niepodległościowe, pojawiające się od niedawna wśród mieszkańców Gibraltaru.

Są one jednak trudne do realizacji, gdyż w podpisanym w 1713 roku traktacie korona brytyjska zobowiązała się, że jeżeli opuści kolonię, powróci ona pod panowanie hiszpańskie.

założyciel i rzeczywisty przywódca Szas, trzeciej partii izraelskiej z 17 deputowanymi na 120, mówił, że Arabowie są „gorsi niż węże, to żmieje”.

Przywódcą Szas potępił również politykę „powściągliwości” premiera Ariela Szarona wobec Palestyńczyków. Szas, która długo była uważana za partię umiarkowaną, w ostatnich miesiącach przesuwiała się coraz bardziej na prawo.

Nie odchodzić od układu ABM

Rosjanie dementują

Oficjalny przedstawiciel rosyjskiego MSZ zdementował w piątek doniesienia, jakoby Rosja była gotowa zgodzić się na odejście od sowiecko-amerykańskiego układu o obronie antyrakietowej ABM z 1972 roku.

— Te twierdzenia absolutnie nie odpowiadają rzeczywistości — zapewnił Aleksandr Jakowienko w wypowiedzi dla rosyjskiej telewizji RTR.

Dzień wcześniej w Moskwie przybywała doradczyna prezydenta USA ds. bezpieczeństwa narodowego Condoleezza Rice. Prowadziła konsultacje na temat strategicznej stabilności w zmieniających się warunkach międzynarodowych i właśnie przyszłość układu ABM była głównym tematem jej rozmów z rosyjskimi politykami.

Pani Rice nie przedstawiła „żadnych nowych argumentów, nowych elementów, które przekonałyby (władze Rosji) do odejścia od układu ABM”. Jakowienko potwierdził, że już w sierpniu zaczną się konsultacje przedstawicieli ministerstw spraw zagranicznych obu państw w sprawie zbrojeń, tak ofensywnych, jak i defensywnych. Przypomniał również, że Rosja opowiada się za wzajemnym ograniczeniem przez Rosję i USA ilości posiadanych głó-

wic jądrowych.

Administracja prezydenta George'a Busha zapowiada zbudowanie „tarczy antyrakietowej”, która będzie bronić terytorium Stanów Zjednoczonych przed atakiem jądrowym państw „nieprzewidywalnych”, takich jak Irak, Iran czy Korea Północna. Realizację amerykańskich planów formalnie uniemożliwia jednak podpisany w okresie zimnej wojny układ ABM, który w imię utrzymania równowagi strachu zakazywał budowy rozwiniętego systemu obrony antyrakietowej.

Na odejście od układu konsekwentnie nie zgadza się Moskwa, która nie chce utracić bodaj ostatniego elementu mocarstwowości odziedziczonego po ZSRR, a więc możliwości odstraszania jądrowego. W zesłym tygodniu doszło jednak do pewnego przełomu, gdy na genueńskim spotkaniu prezydenci George Bush i Władimir Putin zgodnie wyrazili wolę rozmawiania o przyszłości broni zarówno ofensywnej, jak i defensywnej.

Komentatorzy przyjęli tę deklarację jak wstęp do ustępstw Rosji w sprawie układu ABM, w zamian za zgodę Waszyngtonu na dalsze ograniczenie liczby głowic jądrowych.

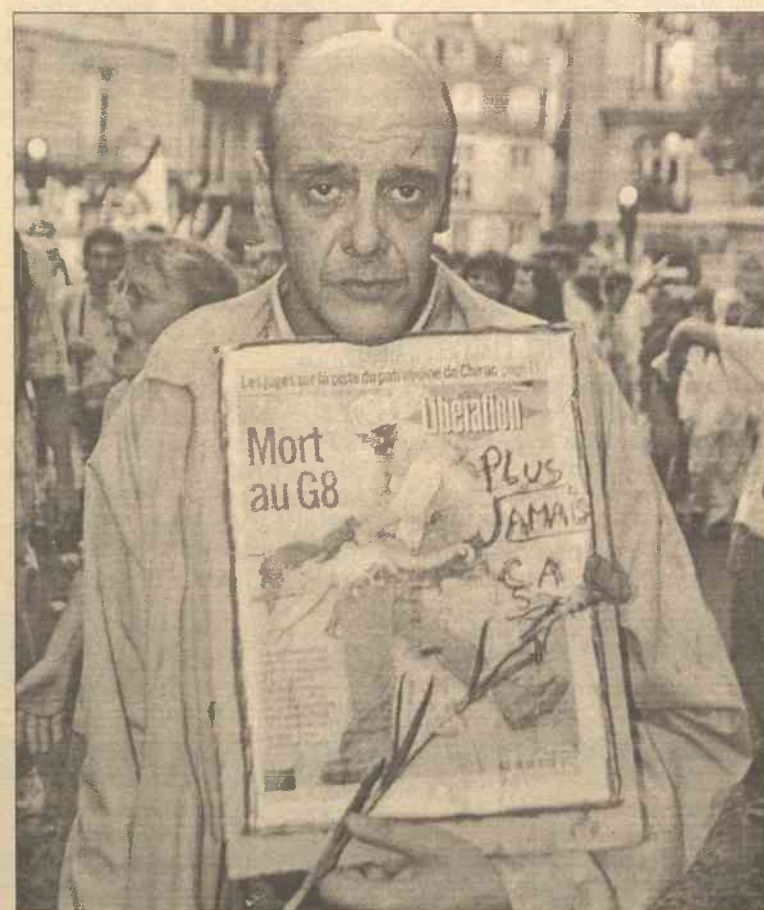
Zatrzymania w Mińsku Święto niepodległości

Ok. 20 młodych demonstrantów zatrzymali w piątek białoruscy milicjanci ze specjalnych oddziałów OMON podczas nielegalnej akcji w Święto Niepodległości.

Akcję zorganizował nieformalny młodzieżowy ruch „Zubr” protestujący przeciwko polityce obecnych władz. Kilkaset osób zebrało się pod pomnikiem Zwycięstwa (tego z 1944 r.) dokładnie w 10. rocznicę prokla-

mowania przez parlament Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej państwowej niepodległości Białorusi.

Obecnie 27 lipca obchodzony jest jako święto wyłącznie przez opozycję — pięć lat temu Aleksander Łukaszenka przeniósł Święto Niepodległości na 3 lipca, czyli dzień wyzwolenia Mińska spod hitlerowskich okupacji.



Większość Francuzów (55 proc.) nie ufa globalizacji, uważa bowiem, że służy ona przede wszystkim spółkom wielonarodowym i rynkom finansowym. Według 55 proc. Francuzów globalizacja gospodarki zagraża zatrudnieniu i przedsiębiorstwom francuskim. 37 proc. respondentów uważa tymczasem, że globalizacja może być szansą, zapewniając dostęp do wielu rynków. Najbardziej niepokoją się z powodu globalizacji ludzie mający ponad 35 lat (59 proc.). 54 proc. respondentów uważa, że globalizacja służy najbardziej spółkom wielonarodowym, 47 proc. — rynkom finansowym, 32 proc. — Stanom Zjednoczonym i tylko 11 proc. — Europie (można było wybrać więcej niż jedną odpowiedź). Fot. EPA-ELTA

POLACY NA ŚWIECIE

Ukraina: Polacy ukraińscy wiążą swą przyszłość z Europą
Bierdiańskie spotkania

Jak poinformował „Kurier Wileński” Lech Aleksy Suchomłynow, prezes Towarzystwa „Odrodzenie”, w pierwszej połowie lipca w Bierdiańsku odbyło się II Międzynarodowe Forum „Ukraina na drodze integracji europejskiej”. Wśród uczestników byli przedstawiciele Polaków i Polonii Ukraińskiej z różnych regionów, studenci i naukowcy z Polski i Ukrainy.

Podstawowy problem, omawiany uczestnikami i gośćmi Forum — stosunki polsko-ukraińskie i rola

polskich środowisk na Ukrainie w kontekście procesów integracyjnych w Europie.

Spotkania z liderami organizacji młodzieży, środowisk mniejszości narodowych i partii politycznych przyczyniły się do rozumienia procesów w społeczeństwie ukraińskim i pozwoliły opracować i przyjąć rezolucję, która odzwierciedla stanowisko uczestników Forum. „Oczywiście swą przyszłość wiążemy z Europą” — napisali w rezolucji. W. Z.

Nowy Jork: odebrane prawo do tytułu kapłana katolickiego
Ksiądz Pasek ucieka z sekretarką

Ksiądz Timothy Pasek — proboszcz parafii św. Wojciecha na Elmhurst, do której należy wielu Polaków — potajemnie poślubił swoją sekretarkę i uciekł z nią do Arizony.

54-letni ksiądz — znany jako ojciec Tim — wziął ślub ze swoją sekretarką 43-letnią Darlene Smith 24 kwietnia 2001 r., dziewięć dni po tym, jak odprawił ostatnią mszę św. Potem z powodu choroby mszy nie odprawiał, ale pełnił wciąż inne obowiązki. Przyznał to rzecznik prasowy diecezji brooklyńskiej, która obejmuje również Queens, Frank de Rosa.

— Byłem zaskoczony. W biuletynie parafialnym pisali, że ksiądz Pasek jest chory i dlatego jego obowiązki pełni administrator, u którego zresztą niedługo biorę ślub — powiedział Krzysztof z parafii św. Wojciecha, który wolał nie podawać swego nazwiska. — Ostatnio ksiądz Pasek nosił włosy po ramiona, a msze prowadził bardzo aktorско. Znał język polski, ale niechętnie

nie go używał, podobno nie przepadał za Polonią.

Ksiądz Pasek, jego nowa żona i jej syn wyjechali 13 lipca do miasteczka Avondale, niedaleko stolicy Arizony Phoenix, żeby się tam osiedlić. Tego samego dnia sprawa wyszła na jaw, gdyż sekretarka złożyła w parafii wniosek o nowe ubezpieczenie medyczne, w związku ze zmianą stanu cywilnego. Władze diecezji brooklyńskiej wykluczyły natychmiast Timothy'ego Paska ze swojej społeczności religijnej i zabrały mu prawo do tytułu kapłana katolickiego.

Namierzony w nowym domu przez dziennikarzy „Daily News” Timothy Pasek powiedział, że właśnie rozgląda się za nową pracą, a do Arizony przeprowadził się, bo jest tam ciepło. W parafii św. Wojciecha pracował wcześniej jako ksiądz 10 lat. Parafianie znali go z tego, że uwielbiał organizować rajdy rowerowe i zabawy taneczne. Zwykle sam również brał w nich udział.

USA: bardzo rzadki przypadek

Warszawianka w śpiączce rodzi zdrowe dziecko

— Kobieta, która zapadła w śpiączkę tuż po poronieniu, donosiła ciążę i urodziła zdrową dziewczynkę — podała w czwartek agencja AP. Lekarze twierdzą, że to bardzo rzadki przypadek.

24-letnia Chastity Cooper z Warszawy w stanie Kentucky miała w listopadzie ubiegłego roku wypadek samochodowy, po którym zapadła w śpiączkę. Już w szpitalu wykryto, że jest w ciąży — dziecko zostało poczęte dwa tygodnie wcześniej. Lekarze dawali niewielkie szanse na urodzenie zdrowego dziecka; istniało bardzo duże ryzyko poronienia lub infekcji płodu. Jednak mimo sceptyków, pani Cooper donosiła ciążę do końca i w ponie-

dzialek urodziła zdrową dziewczynkę. Mała w momencie porodu ważyła 4 kilogramy. „To jeden z niewielu przypadków w USA, gdy kobieta była w śpiączce przez całą ciążę” — powiedział dr Michael Hnat z University Hospital. Mimo to, lekarze bardzo ostrożnie wypowiadają się na temat szans wyjścia pani Cooper ze śpiączki. Optymistą jest za to jej mąż — zauważył, że żona uśmiecha się, gdy leży przy niej córeczka. W marcu w stanie Teksas kobieta urodziła zdrową dziewczynkę, mimo że była przez dwa miesiące w śpiączce po wypadku samochodowym. Dziecko urodziło się jednak dwa miesiące przed terminem.

Wielka Brytania: 28 mln z The Wellcome Trust

Stypendia dla polskich naukowców

Czołowa brytyjska fundacja badań medycznych The Wellcome Trust przeznaczy 20 mln funtów (około 28 mln dol.) na powstrzymanie tzw. drenażu mózgow z Węgier, Polski, Estonii i Czech. Celem tej inicjatywy jest skłonienie najzdolniejszych naukowców do pozostania w kraju.

Częstym motywem wyjazdów naukowców za granicę jest brak środków na badania naukowe w ich ojczystych krajach, dlatego też Fundacja Wellcome chce finansować ich badania w kraju zamieszkania. Podobne inicjatywy realizowane w odniesieniu do Australii, Nowej

Zelandii, RPA i Indii spełniły swoje cele. 95 proc. naukowców z tych krajów, którzy otrzymali stypendia, pozostało w kraju. Pierwsze stypendia dla naukowców (tzw. International Senior Fellowships) z czterech krajów postkomunistycznych będą przyznane na początku przyszłego roku. Stypendia obejmują wynagrodzenie za pracę, wydatki poniesione z tytułu badań i koszt sprzętu. W ciągu 5 lat Fundacja rozdysponuje po 4 mln funtów rocznie. Od 1984 roku The Wellcome Trust przyznał 76 stypendiów badawczych dla naukowców w różnych krajach. Fundacja działa od 1936 roku.

Na podstawie PAP, wp i inf. wł. stronę przygotowała Wanda Zajączkowska

Estonia: wizyta spełniła swoje cele

„Władysław Bartoszewski nie gra w piłkę”

— pod takim tytułem zamieściła komentarz z dwudniowej wizyty polskiego ministra spraw zagranicznych Władysława Bartoszewskiego w Estonii rosyjskojęzyczna gazeta „Molodioż Estonii”.

— Wizyta była bardzo dobrym potwierdzeniem naszych jednako dobrych stosunków ze wszystkimi trzema krajami bałtyckimi — podsumował Bartoszewski swoją (pierwszą od 10 lat wizytę polskiego ministra spraw zagranicznych) wizytę w Tallinie.

Jego zdaniem, Polskę i Estonię łączy bardzo wyrównane stosunki, zarówno polityczne, jak i gospodarcze: w zeszłym roku obroty handlowe między krajami wyniosły około 125 mln dolarów. W skali państwa nie jest dużo, ale biorąc pod uwagę, że Estonia jest krajem wielkości miasta Warszawy, to nie jest tak źle — zauważył. Bartoszewski przeby-

wał w Tallinie na zaproszenie estońskiego kolegi, Toomas Hendrika Ilvesa. Tematem rozmów była polityka bezpieczeństwa (kwestia poszerzenia NATO), problematyka Unii Europejskiej (rozszerzenie, podsumowanie prezydencji szwedzkiej i założenia prezydencji belgijskiej), współpraca regionalna oraz stosunki z sąsiadami.

Uważę dziennikarzy estońskich, że Polska pozostała w tyle za Estonią w liczbie zamkniętych rozdziałów negocjacyjnych, skwitował stwierdzeniem, że to nie gra w piłkę, w której liczą się punkty.

Szef polskiej dyplomacji poinformował, że przedmiotem jego rozmów w Estonii były również stosunki dwustronne: m. in. intensyfikacja kontaktów młodzieży z obu krajów, wymiana turystyczna, a także współpraca między uczelniami Polski i Estonii. Mówił, że stosunki po-

lityczne między Polską a Estonią „są bezproblemowe”, a stosunki kulturalne nawet bardzo dobre. Przypomniał np., że od trzech lat w Narwie odbywa się doroczny Międzynarodowy Konkurs Chopinowski dla młodych pianistów, w stołecznym muzeum jest sala poświęcona pamięci marszałka Piłsudskiego, a w maju zeszłego roku wydano tu „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza, co towarzyszyło wprowadzeniu na ekrany filmu Andrzeja Wajdy pod tym samym tytułem.

Polonia w Estonii jest nieliczna — ok. 3 tys. osób — ale od ponad 70 lat istnieje tu Związek Polaków. Dwa lata temu organizacja ta otrzymała nowy lokal w centrum Tallina, a czynsz za jego wynajem władze miasta ustaliły na poziomie 20-krotnie niższym niż obowiązujący. „To gesty sympatyczne, gesty dobrej woli” — podkreślił minister.

Estonia: ZPE „Polonia”

Rok po jubileuszu



Polonia w Estonii jest nieliczna

Fot. archiwum

Przed rokiem Związek Polaków Estonii „Polonia” hucznie i uroczysto obchodził piękny jubileusz — 70-letnią rocznicę swego powstania. Dużo mówiono wówczas o estońsko-polskiej przyjaźni i o stosunkach łączących oba państwa, sporo uwagi zostało poświęcone Polakom, którzy przyczynili się do rozwoju naszego północnego kraju oraz historii ruchu polonijnego w Estonii.

Kulminacją jubileuszowych obchodów była zorganizowana w Tallinie konferencja „Polacy w Estonii” oraz towarzysząca jej wystawa dokumentów i zdjęć z archiwum Związku.

Zaraz po zakończeniu uroczystości Zarząd ZPE „Polonia” wziął się do roboty. Już w styczniu 2001 r. w Tartu, zainspirowani ubiegłorocznym jubileuszem, miejscowi Polacy zrzeszyli się w oddział ZPE „Polonia”.

Izrael: Polacy w Izraelu

30 proc. milionerów pochodzenia polskiego

Najbardziej aktywny udział w polskim życiu kulturalnym i akademickim, a także w dialogu polsko-żydowskim biorą imigranci z lat 1967-70. Znajomość kultury i języka polskiego jest ich atutem. Pozostała część emigracji ma do Polski stosunek raczej chłodny. Wśród ocalałych z holokaustu Polska budzi silne, wrogie emocje.

Polacy mieszkający w Izraelu są zróżnicowani, ale generalnie dzieli się na dwie kategorie.

Pierwszą grupę stanowią emi-

granci i ich potomkowie. Według dostępnych szacunków jest ich około 250 tys. i są oni wyznania mojżeszowego. Druga mniejsza, około 20 tys., składa się z rdzennych Polaków, katolików. Dużą część stanowią pracownicy sezonowi, a najbardziej popularnym wśród nich zajęciem jest opieka nad starymi i zalezczykami pochodzącymi z Polski.

Na tle społeczeństwa izraelskiego udział polskich Żydów w gospodarce, kulturze i nauce jest dosyć

duży, w stosunku do niewielkiej liczebności. I tak: 30 proc. milionerów, właścicieli dużych towarzystw i dyrektorów wielkich przedsiębiorstw jest pochodzenia polskiego, 50 proc. czołowych polityków takich jak Begin, Rabin, Netaniahu, Barak, Perez ma korzenie w Polsce. Główny rabin aszkenazyjski, Israel Lau i sędzia najwyższy — Ahron Barak mówią nadal niezłe po polsku.

W życiu akademickim Izraela polscy Żydzi dominowali aż do lat 80.

Natalia Sindecka (Tallin)

SAAB zaskakuje nowościami

Zmodernizowany 9-5

Uwspółcześnione, atrakcyjniejsze i o większym zacięciu sportowym — tak można określić nową rodzinę saabów 9-5. Zarówno wersje Sedan, jak i SportKombi zostały wzbogacone o szereg ulepszeń i udogodnień. Wprowadzono także nowy turbodoładowany silnik wysokoprężny.

Modyfikacja tylnych reflektorów i tylnego zderzaka, nowy zderzak przedni zintegrowany z grillem — zmiana w oznaczeniach poziomów wyposażenia (Linear, Arc, Vector i Aero) — reflektory wykonane z poliwęglanów (wysokociśnieniowe spryskiwacze zamiast wycieraczek reflektorów) — podwójne światła ksenonowe, nowy kolor drewna, panel metaliczny w modelach Vector i Aero — nowy silnik diesla w technice common rail, nowa automatyczna skrzynia biegów, ESP, poduszki powietrzne i napinacze pasów, poduszki napelniające się w zależności od siły uderzenia to nowości wprowadzone do saaba 9-5.

Do najważniejszych zmian nale-

ży zaliczyć wprowadzenie nowego turbodoładowanego silnika wysokoprężnego o sportowej charakterystyce. 176-konna, trzylitrowa, widlasta jednostka sześciocylindrowa z wtryskiem paliwa w technologii „common rail”, oznaczona TiD — to całkowicie nowa konstrukcja. Liczba wersji silnikowych w nowej rodzinie Saabów 9-5 wzrosła do pięciu, przy czym wszystkie te silniki posiadają turbodoładowanie.

Nowa pięciobiegowa przekładnia, która w sposób ciągle monitoruje warunki swej pracy i przystosowuje się do aktualnie panujących warunków jazdy, zastąpiła poprzednią czterobiegową przekładnię automatyczną.

Dopracowano także wygląd zewnętrzny nowych saabów 9-5, wprowadzając zmiany nadające samochodom bardziej sportowy i współczesny wygląd. Po raz pierwszy zastosowano przezroczyste wkłady reflektorów głównych, w których można także zastosować podwójny system oświetlenia ksenonowego.

Jeśli chodzi o wnętrze, wprowadzono nowy, uniwersalny system doboru elementów wystroju i wyposażenia wnętrza, określane jako „formy”, który zastąpił poprzednio stosowane nazewnictwo wersji. „Formy”, przeniesione na grunt motoryzacji ze świata architektury, umożliwiają klientom dokonanie wyboru najbardziej odpowiadającej im wersji pojazdu — od wystroju wnętrza do rodzaju silnika. W nowym systemie klient może zdecydować się na prosty, szwedzki wystrój formy Linear, bardziej tradycyjną formę Arc czy też na bardzo nowoczesną, sportową formę Vector. Formę Aero zarezerwowano dla wersji o najwyższych osiągnięciach, oferowanych wyłącznie z 2,3-litrowym, turbodoładowanym silnikiem o mocy 250 KM.

Podwozie także w znacznym stopniu przebudowano, dzięki czemu samochód uzyskał bardziej sportowy charakter, ma lepszą dynamikę, pewniej zachowuje się na zakrętach i precyzyjniej prowadzi. Po



Wprowadzono zmiany nadające nowym saabom 9-5 bardziej sportowy i współczesny wygląd

Fot. archiwum

raz pierwszy w historii Saaba można zamówić, jako wyposażenie dodatkowe, układ ESP (Elektroniczny System Stabilizacji).

Na koniec należy wspomnieć o dalszej poprawie poziomu bezpieczeństwa wszystkich wersji modelu 9-5, które firma Saab buduje według filozofii realnego bezpieczeństwa i zasady „zrównoważonych sił”. Sa-

ab 9-5 zapewni teraz lepszą ochronę kolan kierowcy i pasażera na przednim fotelu, ponadto wyposażony jest w nowe podsufitki, adaptacyjne poduszki powietrzne z układem wykrywania obecności pasażera, na nowo dostrójone pasy bezpieczeństwa oraz uchwyty do mocowania fotelików dziecięcych systemu Isofix.

Sportowa odmiana Porsche Boxtera

Cabrio z wyższej półki

Kabriolety powstały po to, aby miłośnikom natury pozwolić na pogodzenie życiowych zamiłowań z osiągnięciami współczesnej techniki. Szumiący we włosach wiatr to dla wielu symbol motoryzacyjnej wolności. Są tacy, którzy sprzedaliby za nią duszę.

Pośród całej rodziny kabrioletów, jak w każdym innym segmencie aut, sporo różnic i kontrastów. Wśród „ubogich krewnych” spotkać można prawdziwą kabrioletową arystokrację. Na przykład porsche boxtera S.

Boxter S jest sportową odmianą tego modelu. Praktycznie na pierwszy rzut oka nadwozie pojazdu nie różni się wiele od wersji podstawowej. Dopiero przy bliższym kontakcie dają się zauważyć takie detale jak: podwójne zakończenie rury wydechowej, większe, aluminiowe obręcze kół, większe opony, wyróżnione czerwonym kolorem lakiery zaciśki na potężnych, wentylowanych tarczach hamulcowych. W kokpicie auta o jego sportowym charakterze świadczy zestaw wskaźników. Ich białe tło oraz wyróżnienie obrotomierza poprzez nadanie mu największego rozmiaru mówią same za siebie.

Boxterem S mogą podróżować jednocześnie dwie osoby. Ich bagaż nie powinien przekraczać objętości 260 litrów, tyle miejsca bowiem oferują dwa bagażniki, ten pod przednią i ten pod tylną maską.

Na seryjnym wyposażeniu spor-



Boxterem S mogą podróżować jednocześnie dwie osoby, a ich bagaż nie powinien przekraczać objętości 260 litrów

Fot. archiwum

towego boxtera znajduje się to wszystko co trafić może do odkrytego kopitu typu kabrio. Tak więc oprócz klimatyzacji na seryjnym wyposażeniu samochodu znalazły się: cztery airbagi (dwa przednie i dwa boczne), centralny zamek, elektrycznie sterowane lusterka, wspomaganie układu kierowniczego, radioodtwarzacz, elektrycznie sterowany fotel kierowcy, systemy ABS, TC i ABD. W celu zabezpieczenia głów pasażerów podróżujących boxterem w tylnej części kokpitu zamontowano dwa wykonane z rur pałki. Również górna krawędź przedniej szyby została specjalnie wzmocniona.

Pod maską porsche boxtera S zamontowano zmodyfikowaną jednostkę napędową jaką spotkać można w wersji podstawowej. Posiada ona zwiększoną objętość oraz co za-

tym idzie znacznie lepsze parametry i osiągi. Sześciocylindrowy, dwudziestoczterozaworowy bokser DOHC, którego głowicę oraz blok wykonano ze stopu aluminium i który chłodzony jest cieczą z pojemności skokowej 3179 cm. sześć. osiąga maksymalną moc 252 KM przy 6250 obr./min. oraz maksymalny moment obrotowy 305 Nm przy 4500 obr./min. Od zera do 100 km/godz. boxter S przyspiesza w czasie 5,9 sekundy, zaś prędkość maksymalna jaką może rozwinąć wynosi 260 km/godz.

Porsche boxter S: długość 4315 mm, szerokość 1780 mm, wysokość 1290 mm, rozstaw osi 2415 mm, masa własna 1295 kg, ładowność 320 kg, ogumienie 265/35 ZR18, skrzynia biegów manual (6 przełożeń) automat Tiptronic (5 przełożeń).

Jazz — umuzykalniona honda

Maluch z Japonii

Model Jazz w ofercie Hondy to zjawisko znane już z przeszłości. Tak bowiem nazywał się samochód produkowany pod sztandarem japońskiego koncernu w latach 1984-86. Teraz na rynek wchodzi następcą tamtego pojazdu.

Podobnie jak przed piętnastoma laty jest to niewielki pojazd kompaktowy o bardzo przestronnym wnętrzu, zapewniający swoim użytkownikom wysoki współczynnik bezpieczeństwa, funkcjonalność i ekonomiczne zużycie paliwa. Dzięki cieka-

wemu rozmieszczeniu tylnych, adaptowanych foteli Jazz zapewnia wygodną podróż nawet 5 osobom. Ten pięciodrzwiowy hatchback zasilany będzie benzynowym silnikiem 1.2 lub 1.4 16V w technologii i-DSI z podwójnym sekwencyjnym zapłonem Hondy. Układ ten składa się z dwóch świec zapłonowych na każdy cylinder w komorze spalania. Efektem zapłonu sekwencyjnego jest zredukowana emisja spalin i niskie zużycie paliwa.

Sprzedaż Hondy Jazz rozpocz-

nie się w Japonii już w tym miesiącu. Na tamtejszym rynku pojazd będzie znany pod nazwą Fit. W Europie Jazz zadebiutuje na wrześniowym salonie motoryzacyjnym we Frankfurcie. Na rynku brytyjskim pojawi się w roku 2002. Oczekiwana wielkość rocznej sprzedaży to 15.000 sztuk. Honda Jazz produkowana będzie w japońskiej fabryce Suzuka.

Wymiary pojazdu: długość — 3830 mm, szerokość — 1675 mm, wysokość — 1525 mm, rozstaw osi — 2450 mm.

Nowa fiesta zadebiutuje we Frankfurcie

Warto poczekać

Wprowadzenie na rynek całkowicie nowej rodziny małych samochodów zapowiada Ford. W najbliższych 18 miesiącach zaprezentowane zostaną 4 zupełnie nowe małe samochody.

Tę serię premier rozpocznie nowa fiesta, która zadebiutuje podczas Salonu Samochodowego we Frankfurcie. W marcu 2000 roku ogłaszając Europejską Strategię Transformacji obiecaliśmy wprowadzenie 45 nowych produktów w ciągu 5 lat — powiedział Martin Leach, Wiceprezydent ds. Rozwoju Produktu, Ford of Europe. — Częścią tej obietnicy jest wprowadzenie nowego forda fiesta.

— Ford Fiesta jest kamieniem milowym dla Forda, kluczowym elementem naszej strategii mającej na celu zapewnienie europejskiej filii

koncernu silnego i stałego tempa wzrostu — powiedział David Thursfield, Prezes, Prezydent i CEO Ford of Europe. — Fiesta jest pierwszym samochodem z serii nowych modeli segmentu B, które zaprezentujemy w najbliższym czasie, podkreśla znaczenie klientów i wagę segmentu B w Europie.

— Nie zaprezentujemy nowego forda fiesta, ani nie przedstawimy żadnych danych technicznych tego modelu przed IAA we Frankfurcie — powiedział Martin Leach. — Ale jestem pewien, że nowy Ford Fiesta jest wart tego oczekiwania.

— Nowa fiesta jest zaprojektowana w nowoczesnym stylu, który w dużej mierze będzie spełniał oczekiwania klientów małych samochodów także w przyszłości — dodał Leach.

BMW walczy z losem

Nowa „trójka” i... pożar

Kolejna nowość koncernu z Monachium przygotowywana na Międzynarodowy Salon Samochodowy we Frankfurcie nad Menem (IAA) to nowa „trójka”. Największe zmiany wprowadzono w przedniej części nadwozia (inne reflektory, zderzak i atrapa chłodnicy) oraz we wnętrzu. Także pod maską sporo nowości.

Tymczasem BMW może mieć — o ile nie było korzystnie ubezpieczone — spore kłopoty finansowe.

W pierwszych dniach lipca w fabryce koncernu w niemieckim Eching pod Monachium wybuchł

groźny pożar kiedy to z nieznanых przyczyn doszło do eksplozji, a następnie zapaliły się dwa samochody w komorze klimatyzacyjnej. Później ogień rozprzestrzenił się na 1000-metrową halę produkcyjną. Ponad 150 strażaków walczyło w pożarem, zapobiegając m. in. dotarciu ognia do stacji benzynowej. Pożar opanowano po około dwóch godzinach. W momencie eksplozji w fabryce znajdowało się około 170 robotników. Spaliło się jednak wiele samochodów. Straty materialne szacuje się na wiele milionów marek.

Początek europejskiego PT Cruisera

Odpowiedź na zwiększony popyt

Pierwszy europejski egzemplarz Chylera PT Cruisera zjechał z taśmy produkcyjnej.

Uruchomienie produkcji w zakładach Eurostar Assembly Daimler-Chrysler w Austrii zostało podyktowane ogromnym zainteresowaniem jakim cieszy się PT Cruiser wśród klientów na całym świecie.

Firma zwiększyła produkcję jednego ze swoich najbardziej udanych modeli w historii już od samego momentu pojawienia się PT Cruisera na

początku 2000 roku. W kwietniu koncern ogłosił, że zwiększy produkcję w zakładach Toluca w Meksyku z planowanych 180 000 do 260 000 sztuk rocznie. Austriacki Eurostar będzie natomiast produkował 50 000 aut rocznie.

Nowoczesność zakładów Eurostar pozwoliła na wykorzystanie tej samej linii produkcyjnej do konstrukcji PT Cruisera, która jest wykorzystywana w przypadku minivana Chylera Voyagera.

Tour de France: 17. etap — Spokojna jazda liderów

Belg Serge Baguet z grupy Lotto wygrał w miejscowości Montlucon 17. etap wycieczki kolarskiego Tour de France. Baguet wyprzedził towarzyszy ucieczki — Duńczyka Jakoba Storma Piila (CSC) oraz Włocha Massimiliano Lelli (Cofidis).

Peleton, na którego czele finiszował Czech Jan Svorada, stracił do zwycięzcy 13 sekund. Po tym spokojnym etapie nie nastąpiły w klasyfikacji generalnej żadne zmiany. Żółtą koszulkę lidera zachował Amerykanin Lance Armstrong (US Postal).

Baguet, Piil i Lelli uciekali już od piątego kilometra, razem z trzynastoma innymi kolarzami, wśród których znalazł się Kazach Aleksander Winokurov z Telekomu. Obecność wicemistrza olimpijskiego w uciekającej grupie sprawiła, że peleton „nie odpuścił” tej akcji i pozwolił na uzyskanie przez szesnastkę maksymalnej przewagi czterech i pół minuty.

Gdy do mety pozostało 35 km, od czołówki odłączyła się trójka, która potem walczyła o zwycięstwo etapowe. Pozostali uczestnicy ucieczki, rozbitych na małe grupki, peleton stopniowo doganiał.

Na ostatnich dziesięciu kilometrach trójka miała przewagę nie większą niż 55 sekund. I mimo iż biernie jechał Lelli, nie dając żadnych zmian, uciekający dojechali do mety.

Wyniki 17. etap: 1. Serge Baguet (Belgia/Lotto), 2. Jakob Storm Piil (Dania/CSC Tiscali) ten sam czas, 3. Massimiliano Lelli (Włochy/Cofidis) 5 s straty, 4. Jan Svorada (Czechy/Lampre) 13 s, 5. Damien Nazon (Francja/Bonjour), 6. Erik Zabel (Niemcy/Telekom), 7. Stuart O'Grady (Australia/Credit Agricole), 8. Romans Vainsteins (Łotwa/Domo Farm Frites) ten sam czas.

Klasyfikacja generalna: 1. Armstrong (USA/US Postal), 2. Ullrich (Niemcy/Telekom) 5.05 straty, 3. Andriej Kiewiliw (Kazachstan/Cofidis) 5.13, 4. Joseba Beloki (Hiszpania/ONCE) 6.33, 5. Francois Simon (Francja/Bonjour) 10.54.

Pływanie MŚ Dzień bez rekordów

Trzykrotna mistrzyni olimpijska Holenderka Inge de Bruijn zdobyła drugi złoty medal pływackich mistrzostw świata w Fukuoce. 24 godziny po zwycięstwie na 100 m st. dowolnym, wygrała finał na 50 m st. motylkowym.

W czwartkowych finałach nie zanotowano rekordów świata ani rekordów Europy.

Wyniki — mężczyźni: 100 m st. motylkowym — 1. Lars Frolander (Szwecja) 52,10, 2. Ian Crocker (USA) 52,25, 3. Geoff Huegill (Australia) 52,36; 200 m st. klasycznym — 1. Brendan Hansen (USA) 2.10,69, 2. Maxim Podoprigora (Austria) 2.11,09, 3. Kosuke Kitajima (Japonia) 2.11,21; 200 m st. zmiennym — 1. Massimiliano Rosolino (Włochy) 1.59,71, 2. Thomas Wilkens (USA) 2.00,73, 3. Justin Norris (Australia) 2.00,91;

kobiety: 50 m st. motylkowym — 1. Inge de Bruijn (Holandia) 25,90, 2. Therese Alshammer (Szwecja) 26,18, 3. Anna-karin Kammerling (Szwecja) 26,45; 200 m st. grzbietowym — 1. Diana Mocanu (Rumunia) 2.09,94, 2. Stanisława Komarowa (Rosja) 2.10,43, 3. Joanna Fergus (W. Brytania) 2.11,05.

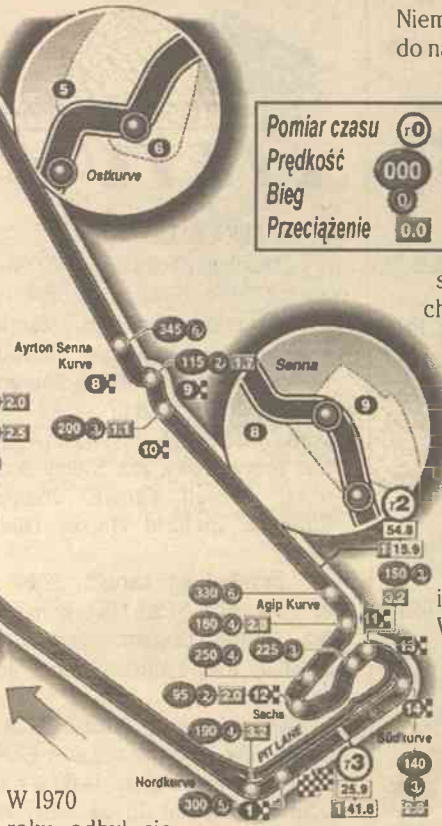
Przed Grand Prix Niemiec

Szansa na wyrównanie rekordu

Niemiec Michael Schumacher z ekipy Ferrari będzie miał w niedzielę podczas Grand Prix Niemiec na torze Hockenheim ponownie szansę na wyrównanie rekordu wszech czasów Formuły 1, należącego do Francuza Alaina Prosta — 51 zwycięstw.

Przed dwoma tygodniami na brytyjskim Silverstone nie udało mu się tego dokonać, bo musiał uznać wyższość Fini Mikki Hakkinena z zespołu McLaren-Mercedes.

Hockenheimring, ulokowany na południe od Mannheim, został otwarty w 1932 roku. Po przebudowie w latach 1963-1965 roku obiekt może pomieścić 100 tysięcy widzów.



W 1970

roku odbył się

tu po raz pierwszy wyścig o mi-

strzostwo Formuły 1 — Grand Prix Niemiec. Tor w Hockenheim należy do najdłuższych (6,823 km) i najbardziej niebezpiecznych na świecie.

Przed rokiem w GP Niemiec triumfował Brazylijczyk Rubens Barrichello — partner Michaela Schumachera w Ferrari. Niemiec już na pierwszym wirażu zderzył się z Włochem Giancarlo Fisichellą z Benetton-Renault.

Wyścig odbył się w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych, padał ulewny deszcz, a samochód sędziowski raz po raz musiał wyjeżdżać na tor. Barrichello w 2000 roku wyprzedził dwóch kierowców McLaren-Mercedes: Mikę Hakkinena i Szkota Davida Coultharda. Właśnie podczas tych zawodów Brazylijczyk ustanowił rekord jednego okrążenia na Hockenheimring — 1.44,300.

Aktualnym liderem MŚ jest Michael Schumacher — 84 pkt, który zdecydowanie wyprzedza Coultharda — 47 oraz Barrichello — 34.

GP Niemiec, 29 lipca, tor Hockenheim: długość okrążenia — 6825 m; ilość okrążeń — 45; długość trasy — 307,125 km. Najszybsze okrążenie: podczas treningu — 2000 r. David Coulthard (McLaren-Mercedes) 1:45,697; podczas wyścigu — 2000 r. Rubens Barrichello (Ferrari) 1:44,300. Wyniki w 2000 roku: 1. Rubens Barrichello (Ferrari), 2. Mika Hakkinen (McLaren-Mercedes), 3. David Coulthard (McLaren-Mercedes), 4. Jenson Button (Williams-BMW), 5. Mika Salo (Sauber-Petronas), 6. Pedro de la Rosa (Arrows-Supertec).

Powrót „Węgorza” Moussambaniego

Stopery można odłożyć

Pływak z Gwinei Równikowej, Eric Moussambani, zwany „Węgorzem”, bynajmniej nie z powodu szybkości poruszania się w wodzie, jest znowu obiektem zainteresowania, podczas mistrzostw świata w Fukuoce.

Moussambani, miał w olimpijskich zawodach w Sydney najgorszy w dziejach igrzysk czas na dystansie 100 m stylem dowolnym — 1.52,72, o osiem sekund gorszy niż uzyskał słynny Australijczyk Ian Thorpe na dystansie dwukrotnie dłuższym.

Dość „rozpaczliwy” styl pływania Afrykańczyka zjednał mu w Sydney tysiące fanów. Po zawodach był rozpoznawany na ulicach Sydney, niemal tak jak złoci medalisci tych igrzysk lub gwiazdy filmowe.

W Japonii „Węgorz” od razu zyskał status osobistości niemal równej sławą Thorpe’emu.

— Ludzie podchodzą do mnie, poznają mnie, ściskają mi rękę —

Eliminacje MŚ w Afryce

Egipt zabiega o powtórzenie meczu

Egipt zwrócił się do FIFA z prośbą o powtórzenie spotkania z Algierią w ramach eliminacji mistrzostw świata w 2002 roku. Egipcyscy piłkarze argumentują, iż zostali zastraszeni przez wrogich im algierskich kibiców.

Egipt stracił szansę awansu do finałów mistrzostw, remisując w Annabie w meczu grupy C strefy afrykańskiej z Algierią 1:1.

— Protestujemy przeciwko atmosferze wrogości, jaką stworzyli kibice gospodarzy — powiedział prezydent Egipskiego Związku Piłki Nożnej Youssef al-Dahshoury. — Chcemy, aby ten mecz powtórzono na neutralnym stadionie.

Mecz w Annabie został przerwany

powiedział Moussambani po powrocie do hotelu, z uroczystości wciągnięcia na maszt flagi swego kraju, którego jest jedynym reprezentantem.

Przez dwa ubiegłe miesiące Moussambani trenował w Barcelonie i poprawił swój rekord życiowy na 100 m — zdołał przepłynąć ten dystans w 1.18. Dla porównania, rekord świata na tym dystansie, należący do Holendra Pietera van den Hoogenbanda wynosi 47,84 s. Jednak kontuzja barku zmusza Moussambaniego do startu w Fukuoce na skróconym dystansie 50 m. Rekord na „pięćdziesiątkę” to 21,64, a on potrafi przepłynąć teraz ten dystans w granicach 30 sekund. Podczas igrzysk w Sydney „zrobił” to w około 45 s.

Ambicją Moussambaniego jest — po eksperymentach w innych stylach pływania — pokonanie granicy jednej minuty w stylu dowolnym podczas igrzysk 2004 roku

w Atenach. Wie, jakie ma braki. Jeszcze na początku tego roku śmiał się sam z siebie, oglądając na kasetach wideo swoje ostatnie 10 metrów w Sydney.

— Nie miałem pojęcia, że olimpijska pływalnia jest tak długa. Gdyby nie doping widowni, chyba bym nie dopłynął do ściany — mówił po igrzyskach, gdy przybył do domu, do stolicy kraju Malaba.

Po Sydney firma produkująca kostiumy i akcesoria pływackie, podarowała mu taki sam kostium, jaki ma Thorpe, a jego gogle zostały sprzedane na internetowej aukcji w USA za około 2 500 dolarów. Dostał ofertę od sponsora, a prezydent kraju przyjął go na audiencji.

Mimo pokus materialnych Moussambani, najstarszy z pięciu dzieci w rodzinie, stara się żyć jak dawniej, w skromnym mieszkaniu swej matki, w centrum Malabo. Jedyną jego ekstrawagancją jest kamera wideo, z którą podróżuje po świecie.

eliminacyjnych w grupie C szanse awansu miały trzy drużyny — Senegal, Maroko i Egipt. Do finałów po zwycięstwie 5:0 awansował Senegal, który dzięki korzystniejszej różnicy bramek wyprzedził pauzujące w ostatniej kolejce Maroko. Egipt uplasował się ostatecznie na trzecim miejscu.

Podobna sytuacja miała miejsce podczas eliminacji do mistrzostw świata w 1994. Wówczas jednak winowajcami byli kibice egipscy, których zachowanie podczas meczu z Zimbabwe zmusiło FIFA do powtórzenia wygranego przez Egipt meczu. W powtórzonym spotkaniu Egipcjanie zremisowali i stracili szansę awansu.

Sprintem

● W drugim półfinałowym meczu piłkarskich mistrzostw Ameryki Południowej Kolumbia pokonała na stadionie w Manizales Honduras 2:0 (1:0) i w finale Copa America spotka się z Meksykiem.

● 21-letni Simao Sabrosa, piłkarz reprezentacji Portugalii i hiszpańskiej Barcelony, podpisał pięcioletni kontrakt z Benfiką Lizbona. Warunków finansowych kontraktu nie ujawniono ale zdaniem miejscowej agencji prasowej Lusa, Benfica zapłaciła za piłkarza 10,5 miliona dolarów. Sabrosa trafił do Barcelony w sezonie 1999/2000 ze Sportingu Lizbona.

● Reprezentacja Polski zagra w finale piłkarskich mistrzostw Europy drużyn do lat 18. W swoim trzecim i ostatnim meczu grupowym Polacy wygrali z Danią 3:2 i z dorobkiem siedmiu punktów zajęli pierwsze miejsce w grupie B. W niedzielnych finałach spotkają się z Czechami, a o trzecie miejsce zagrają Hiszpania i Jugosławia, które w swoich grupach uplasowały się na drugich pozycjach. Końcowa tabela: 1. Polska 7 8:4, 2. Hiszpania 6 5:5, 3. Belgia 4 4:4, 4. Dania 0 2:6.

● Gintaras Einikis będzie nowym środkowym koszykarzem drużyny mistrza Polski Idei Śląska Wrocław. Einikis przychodzi do wrocławskiego klubu z CSKA Moskwa. Przedtem grał w Astodrze Saratow oraz Żalgirisie Kowno.

● Jonathan Akpoborie, piłkarz reprezentacji Nigerii i niemieckiego klubu VfL Wolfsburg, podpisał dwuletni kontrakt z innym zespołem z tego kraju, drugoligowym FC Saarbrücken. Na początku maja 32-letni Akpoborie został zawieszony przez swój klub. Powodem decyzji działaczy VfL była informacja o przewożeniu na należącej do piłkarza statku „MV Etireno” dzieci-niewolników.

● Chińczycy Tian Liang i Hu Jia zdobyli złote medale w skokach synchronicznych z wieży w pływackich mistrzostwach świata w Fukuoce. Wyniki: 1. Tian Liang, Hu Jia (Chiny) 361,41 pkt, 2. Eduardo Rueda, Fernando Plata (Meksyk) 336,63, 3. Roman Wołodkow, Anton Zacharow (Ukraina) 336,06.

● Chinki Wu Minxia i Guo Jingjing zostały w Fukuoce mistrzyniami świata w skokach synchronicznych z trampoliny trzymetrowej. Wyniki: 1. Wu Minxia, Guo Jingjing (Chiny) 347,31 pkt, 2. Julia Pachalina, Wiera Iljina (Rosja) 320,61, 3. Ditte Kotzian, Conny Schmalfluss (Niemcy) 303,03.

● Pochodzący z Ghany obrońca Bayernu Monachium dwa dni przed inauguracją nowego sezonu Bundesligi przedłużył kontrakt z tym klubem na następne trzy lata. O 24-letniego piłkarza starały się takie zespoły, jak: Barcelona, Roma czy Lazio Rzym. W ostatnim sezonie Kuffour sięgnął z Bayernem po mistrzostwo Niemiec i triumfował w Lidze Mistrzów.

Na podstawie doniesień
PAP stronę
przygotował **Andrzej Łakis**

Twórca rodem z Litwy

Powroty na św. Annę

W Domu Kultury Polskiej, w siedzibie Sekcji Polskiej Związku Pisarzy Litwy, odbyło się spotkanie z pisarzem i publicystą Tadeuszem Czerniawskim z Belchatowa (woj. łódzkie).

Belchatów — miasteczko liczące niewiele ponad 60 tys. mieszkańców. Wcześniej należące do województwa piotrkowskiego, dzisiaj — łódzkiego. Rozrosło się w latach wojennych, gdy uruchomiono tu kopalnię węgla brunatnego, jak również elektrownię ciepłą, jedną z największych w Polsce, a nawet w Europie.

Szkoła po litewsku

— Ludność u nas mieszana, tzn. wielu jest z poznańskiego, innych regionów, wielu z dawnych kresów — mówi Tadeusz Czerniawski, wywodzący się z miasteczka Twerecz za Ignaliną.

Zaznacza, że wcześniej tej przynależności kresowej nikt specjalnie nie akcentował. Natomiast ostatnio belchatowianie wracają do swych korzeni. Gdy z żoną zakładali Stowarzyszenie Polska-Litwa „Wilia”, liczba zgłoszeń przerosła wszelkie oczekiwania.

— Stało się bardzo modne odwiedzać Wilno, polskie zabytki na Litwie. I to zarówno wśród osób starszych, jak i młodzieży — dodaje małżonka Ewa, jak i mąż, pedagog w belchatowskim gimnazjum.

Wielką popularnością cieszą się wileńskie imprezy, z udziałem poetów, śpiewaków, plastyków znad Wilii. Na dodatek, 16 listopada w Belchatowie obchodzi się Dzień Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Stało się to możliwe, bo w Wilnie Czerniawscy mają wielu przyjaciół i znajomych. Przyjeżdżają co roku w drugiej połowie lipca. Wybrali ten termin ze względu na odpust św. Anny. Pod jej wezwaniem jest kościół w rodzimym mieście pana Tadeusza. Tegoż dnia co roku zbierają się absolwenci twereckiej szkoły.

Ukończył szkołę podstawową po litewsku. Rodzina Czerniawskich Litwę opuściła podczas drugiej fali repatriacji, w roku 1956. Dotychczas litewski jest dla pisarza zrozumiały. Przypomina go z łatwością i rozmawia z litewskimi przyjaciółmi.

Twerecz i przed wojną, gdy należał do Polski, był enklawą litewską, gdzie prawie nie było rodzin polskich. Ojciec Tadeusza Czerniawskiego pracował jako urzędnik w gminie. Był odpowiedzialny również za wypłacanie wysiłków. Jedną z rodzin socjalnie wspieranych byli krewni Augistanasa Voldemarasa, czołowej postaci litewskich tautininkasów, wieloletniego premiera Litwy Kowieńskiej. Co prawda, polityk ich nie zapomniał, często odwiedzał. Nawet rozmawiał z seniorem Czerniawskim.

O tym i wielu innych wydarzeniach z przedwojennego i powojennego Twerecza wspomina Tadeusz Czerniawski w opowiadaniach, wydanych w zbiorku „Tam, gdzie Dysna



Tadeusz i Ewa Czerniawscy każdego lata przyjeżdżają do Wilna. Są znanymi animatorami życia kulturalnego w województwie łódzkim
Fot. Jarosław Jurkiewicz

plynie”. Twerecz w rejonie ignalińskim i okolice są miejscowościami bardzo malowniczymi. To kraina jezior, z pięknymi lasami, kraina, przez którą płynie Dysna. Ta magiczna rzeka, niespodziewanie dla wielu, po wojnie stała się litewsko-białoruską granicą.

Jednak nie tylko dobre wspomnienia u pana Czerniawskiego wiążą się z krajem ignalińskim. Sporo tu doznał biedy i nieszczęść. Chociażby pogrzeb ciotek, które zginęły w młodym wieku w czasie wojny po bombardowaniu niemieckim. Albo ten ogromny strach przed wywózkami na Sybir.

Podobno nie byli wywiezieni z powodu decyzji lejtnanta gruzińskiego pochodzenia, Czechandżeri. Często zachodził do Czerniawskich, rozmawiał z nimi, częstowano go. Więc zdecydował, że nie można jedynej polskiej rodziny z miasteczka wywieźć.

Na tle wywózek, rusyfikacji, kolektywizacji, innych okropności mieszkańcy Twerecza próbowali jakoś układać sobie życie. Były tu i historie miłosne, i zdrady małżeńskie, wzajemna pomoc, zrozumienie, a obok: wrogość, nieprzyjaźń — jak w każdym miasteczku.

Dojrzałość osobista

„Tam, gdzie Dysna płynie” to wspaniały dokument dziejów kraju ignalińskiego lat powojennych. Napisany piękną, miejscami ostrą (co dodaje opowiadaniom dodatkowych walorów) polszczyzną.

Tłumacząc, dlaczego po wielu latach zdobył się na powrót do życia codziennego krainy młodości, pisze, że „trzeba było wybrać odpowiednią porę „dojrzałości osobistej”, odważyć się na przedstawienie w formie pisemnej tego, co już dawno minęło...”

Nie mniejszym przeżyciem było przesiedlenie się do Polski Ludowej. Pod każdym względem nietłatwo było znaleźć swe miejsce. Początkowo rodzina Czerniawskich osiedliła się w Złotoryi koło Legnicy, później przebrali się do Belchatowa.

Przypadkowo wybrane studia w Technikum Mechanicznym w Warszawie nie mogły należeć do udanych. Po litewskiej szkole były wielkie zaległości z polskiego. Ciągłe też

ujawniał się jego rodowód kresowy poprzez specyficzny akcent wymowy.

Obrazki z Litwy

A jednak kurczowo trzymał się literatury i z mechaniką było mu nie po drodze. Pomimo „przerośnięcia” zdecydował ukończyć liceum ogólnokształcące, studiował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu, a dyplom otrzymał w Rzeszowie. Pracując jako asystent na katedrze, poznał swą przyszłą żonę.

Te następne koleje swego losu opisał w książce „Obrazki z Litwy”.

Eseje, nowele, wspomnienia również drukował w „Belchatowskim Tygodniku”, „Gazecie Kulturalnej”, „Szansie i Ty” i „Piotrkowskim Informatorze Kulturalnym”.

Ostatnio, oddalając się już od opisów Litwy, wydał „Opowiadania znad Kaczawy”, tematem których są współczesne polskie realia.

Andrzej Puksztó

KONCERTY

Klub „Vasaros naktys”
(Arklių 5, w podwórzu)
W sobotę o godz. 20.00 — promocja nowego albumu „Empty”

Klub jazzowy „Muzikinis angaras”

30 lipca o godz. 20 — duet jazzowy: Petkevičius (akordeon), Klimovičius (kontrabas)

31 lipca o godz. 20.00 trio jazzowe: Vaiginis (saksofon), Orlovas (gitara basowa), Rudis (perkusja)

Podwórce galerii „Arka”

(Aušros vartų 7)
W sobotę o godz. 21.00 koncert rockowy grupy „P. P. Š. A”

Bar „Brodvėjus”

(ul. Mėšinių 4)
W sobotę o godz. 20.00 grupa rockowa „Front”, dyskoteka

W niedzielę o godz. 20.00 wieczór muzyki klasycznej

WYSTAWY

Wileńska Galeria Obrazów

(ul. Didžioji 4)
Ekspozycja litewska XVI — pocz. XX w. Współczesne szkło norweskie

Letni festiwal św. Krzysztofa 2001

1 lipca — 29 sierpnia

31 lipca kościół św. Kazimierza Na jubileusz Ignacego Loyoli

18.15 Leopoldas Digrys (organy), Gintarė Skėrytė (sopran)

Algirdas Janutas (tenor)

Wstęp wolny

1 sierpnia kościół Bernardynów

projekt „Pięć medytacji”
godz. 19.00 Vytautas Mikeiliūnas (skrzypce), Eugenijus Kane-

Pałac Radziwiłłów
(ul. Vilniaus 22)
Zabytkowe meble starych wnętrz XVI - XIX w.

Muzeum Sztuki Użytkowej
(ul. Arsenalo 3a)
Chrześcijaństwo w sztuce litewskiej

Muzeum Narodowe
(Arsenalu 1)
Historia państwa litewskiego i kultury. Początek wielkiej deportacji 1941 r.

GALERIE

Galeria „Vartai”
(ul. Vilniaus 39, godz. 11.00 - 18.00)
Od 31 lipca wystawa z cyklu „Zapomniane obrazy”

Galeria Bursztynu
(św. Mykolo 8)
Bursztyn w sztuce litewskiej, skarb z Juodkrantė, historia powstania bałtyckiego bursztynu, wykopaliska archeologiczne, piece do wypalania ceramiki z XV w., wyroby twórców ludowych z bursztynu.

vičius (kontrabas), Gediminas Laurinavičius (perkusja)
Bilety: 10 Lt

Bilety do nabycia:

W centrach informacji turystycznej: ul. Vilniaus 22, tel. 8 (22) 62 96 60, ul. Pilies 42, tel. 8 (22) 62 64 70, a także w sklepie „Maxima” przy ul. Mindaugo 11.

Na godzinę przed koncertem bilety będą do nabycia na miejscu.

Krzyżówka z hasłem

Król niemiecki	Nad piwnicą	Rodzaj nabrzeża w porcie	Utwór instrumentalny zbliżony do fantazji	Rodzaj aksamitu
Rodzaj mierzei	Kosz z pałakiem	Funkcja		
Przebieg		Odnaczenie honorowe	18	8
	23			Rybie jaja
Bliski krewny		Narkotyk		Jed. przedkości lotu
		Używką	21	
	7		Klub sportowy Warszawy	13
Symboliz. koniec budowy		10		Bojowe lub przednie
		5	11	17
Mielbiciel	Z Ystadu do Świnoujścia	Ameryk. Agencja Kosmiczna	Nad domem	19
Szyderstwo	1			9
Odmiana komedii			Pojazd konny	Dopyływ Warty
		25	20	Oprawca
		16	4	24
Toporek ciesielski				2
Z wyspą Upolu	14		"Nieczysta" kasta jap.	22
		12	6	3

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25 utworzą rozwiązanie — aforyzm Elisy Morante

Ułożył Kazimierz Wołodko

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Kupony można przysyłać do redakcji „Kuriera Wileńskiego” — Wilno, ul. Birbinių 4a, tel. 60 84 44. za cały miesiąc. Ostatni termin wysyłania — 30 lipca (decyduje data stempla pocztowego). Wyniki — 4 sierpnia.

Akademia Podlaska przyjmuje grupę absolwentów szkół średnich i wyższych na Litwie na zaoczne studia magisterskie kierunku pedagogika ze specjalizacją „nauczanie początkowe”. Ilość miejsc ograniczona. Termin składania dokumentów — do 31 sierpnia br. włącznie, w dni powszednie od godz. 9.00 do 15.00. Szczegółową informację można uzyskać:

UNIVERSITAS STUDIORUM POLONA VILNENSIS, Aguonų 22, pokój nr 27, tel. 33 03 06, lub Dom Kultury Polskiej, Naugarduko 76, pokój nr 304, tel. 31 09 33.

